Nr. 384. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie wtorek dnia 24 września 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 40 halerzy za 10 wyrazów; za każde dalsze słowo 3 hal. Ogłoszenie najmniejsze 40 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Dalszy program Rusinów.

Lwów 23 września.

Diło i *Hałyczanin* zamieszczają równocześnie artykuły na temat stanowiska, jakie Rusinom należy zająć po kampanji wyborczej. *Diło* czyni to w formie odezwy „Narodnego komitetu,“ wystosowanej „do wszystkich Rusinów kraju halickiego.“ Odezwę tę, naszpikowaną oklepanemi inwektywami przeciw Polakom, niemiłosiernie pokiereszowała prokuratorja państwa. Z tego, co ocalało, dowiadujemy się, że „Nar. komitet“ pragnie dodać otuchy członkom swego stronnictwa, widocznie bardzo przygnębionym klęską, jaką przy wyborach ponieśli. Nawołuje więc, ażeby z tem większą energją zabrali się do pracy na wszystkich polach życia publicznego, a prędzej, niż się wydaje przeciwnikom, doprowadzą do zwycięstwa. „Jak było bezwzględnem postępowanie z nami — woła „Nar. komitet,“ — tak bezwzględną i zawziętą musi być nasza walka.“

Hałyczanin w artykule redakcyjnym nie zadowala się widocznie takiem stanowiskiem narodowców i czyni propozycje, o wiele dalej sięgające. Wyliczywszy cały szereg rzekomych nadużyć wyborczych ze strony rządu i Polaków, wypowiada przekonanie, że posłowie ruscy wszystkie te sprawy przedstawią rządowi centralnemu w Wiedniu. Dalej zaś pisze tak:

„Oprócz tego należy nam uczynić znowu krok decydujący i wysłać ponownie do Wiednia masową deputację, którąby cesarzowi przedłożyła okolicznościowy memorjał o galicyjskich praktykach wyborczych. Prawda, że w r. 1895 taka masowa deputacja do cesarza nie przyniosła nam pożądanego skutku. Ale wówczas zachodziły okoliczności inne, aniżeli dzisiaj. W owym czasie deputacja była zmuszoną obwiniać o nadużycia wyborcze hr. Kazimierza Badeniego, to jest osobistość, która właśnie posiadała nieograniczone zaufanie monarchy, była pierwszym doradcą i kierownikiem w gabinecie cesarskim.

„Dzisiaj miarodajne i decydujące sfery wiedeńskie rozgryzły już tego pierwszego doradcę, a polski pseudo-Bismarck stracił u sfer najwyższych wszelki wpływ, znaczenie i zaufanie.

„A przytem dzisiaj nie potrzebujemy oskarżać jego osoby z powodu wyborów, albowiem przy ostatnich wyborach prywatny ten człowiek nie mógł wywrzeć żadnego wpływu na ich wynik. Na wszelki wypadek dzisiaj, kiedy na czele rządu centralnego stoi gabinet niemiecki, a nie polski i kiedy w skład gabinetu nie wchodzi osobistość, która byłaby winną wyborów galicyjskich, masowa deputacja ruska z zażaleniem na galicyjskie praktyki wyborcze może pozyskać lepszy wynik u monarchy, aniżeli miała w roku 1895“.

Deputacja jednak — zdaniem *Hałyczanina* — nie wystarcza. Ruscy posłowie powinni oprócz tego z całą stanowczością zażądać od większości sejmowej, ażeby uznała za nieważne wszystkie te wybory, przy których komisję wyborczą stanowili wyłącznie zwolennicy kandydata „polsko-rządowego“.

„Gdyby większość sejmowa — czytamy dalej — temu żądaniu niezawisłych posłów ruskich nie uczyniła zadość, natenczas ci przedstawiciele nie powinni ani jednej minuty dłużej pozostać w sejmie, lecz obowiązani są oświadczyć, że wobec takich stosunków nie mogą w posiedzeniach sejmowych nadal uczestniczyć“.

Tak więc, jeżeli można ufać Hałyczaninowi, powtórzy się raz jeszcze stara szopka z wiedeńską deputacją i z secesją sejmową. Co do pierwszej demonstracji, to inicjatorowie moskalofilscy łudzą najniepotrzebniej siebie i swe społeczeństwo. Jeżeli w Wiedniu znano się na wartości i celach deputacji w r. 1895., to dzisiaj znają się jeszcze lepiej na tej komedji, obliczonej więcej na miłe wrażenie w Rosji, niż na właściwą sprawę wyborów. Nie dziwimy się, że moskalofilom uśmiecha się masowa wycieczka do Wiednia: na deputację mogą się posypać ruble z Petersburga i Moskwy, a dla takiego argumentu nie szkodzi, raz jeszcze skompromitować własne społeczeństwo...

A co do sejmowej secesji, to zbyt pamiętamy jeszcze *fiasco*, jakie ona uczyniła w ostatniej sesji, iżbyśmy widzieli potrzebę odradzania jej *borytkom* moskalofilskim...

Prosimy, nie żenujcie się, panowie!

Wybory do komisyj podatkowych.

Przed trzema dniami zwróciliśmy uwagę na zbliżający się termin wyborów do komisji dla podatku zarobkowego powszechnego, oraz na ważność tych wyborów dla sumiennego i sprawiedliwego rozdziału tego podatku na poszczególnych kontrybuentów. O ile takie zwrócenie uwagi było konieczne i wskazane, świadczy fakt, że przed laty trzema, gdy komisje podatkowe, wskutek reformy ustawy podatkowej w życie weszły, jawiło się przy głosowaniu na członków komisji zaledwie kilkudziesięciu wyborców na tysiące uprawnionych do głosowania. Taka obojętność dla sprawy, takie niezrozumienie własnych najżywotniejszych interesów, nazwać można co najmniej opieszałością, tem bardziej, że w myśl ordynacji wyborczej dla komisyj podatkowych, dozwolone jest głosowanie przez nadesłanie swego wotum pocztą z zachowaniem przepisów, a więc z dołączeniem legitymacji i dokładnego wypisania lokalu wyborczego, a w klasie IV także sekcji. Zarazem też uważamy, że przesyłki pocztą kartki głosowania muszą być opłacone.

Wybór członków do komisji podatku zarobkowego powszechnego, dotyczy tych, którzy w roku bieżącym ustąpić mają. A więc w klasie I. (tych, którzy płacą podatek wyżej 2000 koron) ustąpić mają: dr. Henryk Kolischer, jako członek i p. Wacław Wolski, jako zastępca. W klasie II. (podatek od 300—2000 k.) pp. dr. Adolf Lilien i dr. Antoni Dziędzielewicz, jako członkowie, tudzież pp. Saul Birnbaum i Ignacy Fried, jako zastępcy. W klasie III. (podatek 60—300 k.) ustępują członkowie pp. Tomasz Najsarek i Jan Krach, oraz zastępca Adolf Silberstein. W klasie IV. (podatek do 60 koron) ustępują członkowie: Szymon Nędzowski, szewc, Kazimierz Smoleński, majster murarski i L. Schönthaler, majster szewski; jako zastępcy: Michał Gerber, majster kominiarski (obecnie zmarły), Leon Czackes, fryzjer i Efroim Drucker, tokarz.

W miejsce tych, wyżej wymienionych, mają być wybrani nowi i w osobach na te miejsca kandydatów, należy się dobrze rozpatrzeć.

W tych czterech klasach podatkowych, bodaj czy nie najważniejszą jest klasa IV., obejmująca najliczniejszy kontyngent podatników i to tych właśnie, którzy choć płacą podatek najniższy, najwięcej czują ciężar wymiaru na sobie. Jeden rzut oka na listę członków i zastępców komisji ustępujących wyjaśnia, że nie brać przekonania, że dla najróżnorodniejszych zawodów, z jakich składa się towarzystwo podatkowe klasy IV. reprezentacja dwu szewców, jednego kominiarza, murarza, fryzjera i tokarza, chyba nie może być w całej pełni miarodajną. Wprawdzie pozostają jeszcze na dalsze dwulecie w tej komisji po jednym: rzeźnik, kramarz, rękawicznik, stolarz i kołodziej, atoli wątpić należy o tem, czy kominiarz zna do tyla stosunki blacharza, lub ślusarza, albo kowala, aby mógł wyrokować o dochodzie, jaki ten ze swego rzemiosła, lub, by rękawicznik oceniał dochód lekarza albo kowala! Stosunek tak byłby jeszcze bardziej rażącym, gdyby np. kołodziej miał oceniać dochód przedsiębiorstwa kupca korzennego, prowadzącego interes na mniejsze rozmiary.

Zdaniem naszem winno się wybierać członków i zastępców komisji podatku zarobkowego powszechnego w ten sposób, aby w niej były reprezentowane te zawody, których we Lwowie jest najwięcej. Ocena tych rzemiosł lub zawodów, które liczą się ledwie na dziesiątki, daleko łatwiej może mieć miejsce i nie nastręczy wielkich trudności w badaniu. Jestto tembardziej łatwe do przeprowadzenia, że i liczba wyborców tych zawodów jest imponująco większą. Wszystko to jednak zależy od tego, aby interesowani nie lenili się, szli do urny masą całą, a przedewszystkiem nie dali się obałamucić tym, którzy dla jakichkolwiek celów, przedstawiają wybory do komisyj podatkowych, jako rzecz małej wagi, lub nawet wmawiają w nich, że komisje na wymiar podatku nie mają żadnego wpływu.

Tak nie jest. Powtarzamy z naciskiem, że władze podatkowe muszą się liczyć i liczą się z opinją obywatelskich komisyj i właśnie dlatego wybierani być powinni ludzie fachowi i sumienni, na których zdaniu władza podatki wymierzająca mogłaby polegać, a kontrybuenci mieli to przeświadczenie, że ci, w których zaufanie pokładali, tego zaufania nie nadużyją, czy dla celów własnych, czy wprost ze względów konkurencji zawodowej.

Wiec urzędników prywatnych.

Jak wiadomo, rząd przedłożył już Radzie państwa projekt ustawy o funduszu pensyjnym dla urzędników prywatnych. Przedłożenie to powitanem zostało w całem państwie z wielką radością, gdyż projekt ten czyni zadość od dawna podnoszonym zadaniom szerokich sfer urzędników prywatnych i daje, chociaż drobne, zabezpieczenie na wypadek słabości, niezdolności do pracy, lub braku pracy tym, którzy dotychczas ciężko całe życie pracując nie mieli żadnego ubezpieczenia i straciwszy swe siły w biegu lat lub stawszy się niezdolnymi do pracy, stawali się wprost żebrakami, pozbawionymi wszelkich środków do życia. Nowy projekt zapobiega temu, gdyż i dla tych ludzi, do dziś wydziedziczonych prawie, stwarza fundusz pensyjny. Zdawałoby się, że projekt taki nie napotka na żadne trudności i będzie przez Radę państwa uchwalony. Niestety rzecz ma się inaczej. Pracodawcy, na których nowy projekt nakłada pewne opłaty na rzecz zajętych u nich pracowników, podlegających funduszowi pensyjnemu, podnieśli przeciw projektowi rządowemu wielki hałas i na zwoływanych zgromadzeniach usiłują udowodnić, iż projekt rządowy nie jest do przyjęcia. W tym duchu też idzie nacisk na parlament, tak, że dojście do skutku ustawy o funduszu pensyjnym mocno jest zachwiane.

Koniecznem więc jest, aby przeciw tej agitacji pracodawców, głównie w Czechach i Austrji dolnej, podnieśli swój głos także ci, których ustawa ta najbardziej obchodzi, bo daje im pewne ubezpieczenie na wypadek starości i niezdolności do pracy, t. j. urzędnicy prywatni. W Czechach odbyło się już kilka takich zgromadzeń, a i u nas we Lwowie pewne grono osób wzięło inicjatywę w sprawie urządzenia we Lwowie i innych miastach galicyjskich wieców urzędników prywatnych, na którychby uchwalono rezolucje, domagające się jak najprędszego wprowadzenia w życie funduszu pensyjnego i przesłano je Kołu polskiemu i parlamentowi dla poparcia projektu rządowego.

W sprawie tej odbyło się w sobotę zgromadzenie licznego grona osób, na którem obradowano nad sprawą zwołania wiecu. Obrady imieniem inicjatorów zagaił p. Gierasiński, który w przemówieniu swem wykazywał doniosłość projektu rządowego i konieczność wejścia jego jak najszybciej w życie. W samej Galicji jest około 16.000 osób, któreby podlegały funduszowi pensyjnemu i dla których wejście tego funduszu w życie jest sprawą nadzwyczaj doniosłą, kwestją ich przyszłego bytu.

Następnie wezwał zebranych do wyboru prezydjum. Przewodniczącym zebrania wybrano posła Merunowicza, który na sekretarza powołał p. Bobelaka. Nad sprawą zwołania wiecu i samą kwestją funduszu pensyjnego rozwinęła się szeroka dyskusja, trwająca przeszło dwie godziny. Wszyscy jednogłośnie uznawali potrzebę jakiejś akcji ze strony urzędników prywatnych dla poparcia projektu rządowego, a w końcu jednogłośnie uchwalono zwołać do Lwowa, jeszcze przed zebraniem się rady państwa, a więc w połowie października rb., wiec urzędników prywatnych, który w rezolucjach swych domagałby się głośno i energicznie jak najszybszego uchwalenia projektu rządowego i zaprowadzenia funduszu pensyjnego.

Dla przygotowania referatów i wniosków na wiec, wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp.: St. Bal, Gierasiński, Padewski, Bol. Lewicki, dr. Małaczyński, Ulmer, Gottfried, Fryling, dr. Tenner, Poznański, Kolbuszowski, Langer z Borysławia, Wilczek i Sholman ze Schodnicy.

Komitet wykonawczy postanowił wydrukować w tłumaczeniu polskiem projekt ustawy o funduszu pensyjnym i rozesłać go wszystkim członkom komitetu obszerniejszego, a na posiedzeniu, zwołanem na wtorek, zajmie się sprawą oznaczenia terminu wiecu urzędników prywatnych z całego kraju i kwestją referatów na wiec.

Referaty te i wnioski przedstawi komitet wykonawczy komitetowi obszerniejszemu, w którym reprezentowani będą urzędnicy prywatni wszystkich kategoryj.

Do akcji komitetu lwowskiego przyłączyli się urzędnicy prywatni ze wszystkich okolic kraju. Nadeszły już zgłoszenia do współudziału ze Schodnicy, Borysławia, Krakowa, Przemyśla i w. i.

Proces o polskie karty pocztowe.

Poznańska firma Antoniego Rosego wzięła niedawno w komis piękne, artystycznie wykonane, a wydane przez S. W. Niemojowskiego we Lwowie karty pocztowe, z reprodukcjami znanych powszechnie arcydzieł Grottgera i pewną liczbę tych kart wystawiła w oknie swego handlu. Policja pruska dopatrzyła się w nich... niebezpieczeństwa dla pokoju publicznego i skonfiskowała 22 kart, motywując czyn swój tem, że „tego rodzaju obrazki (!) treści polsko-narodowej, bywają wyzyskiwane dla polskiej, narodowej propagandy“ i „mogą podburzyć różne klasy ludności do gwałtów“. Prokuratorja pozn. oskarżyła nadto właściciela firmy Rosego, p. Walerego Chrzanowskiego, właśc. składu papieru Marję Bartsch i ich pomocników handlowych o to, że przez rozszerzanie tych kart dopuszczali się zbrodni podburzania ludności polskiej do gwałtów przeciw niemieckiej. Akt oskarżenia, wykazując zupełną nieznajomość działalności Grottgera i jego twórczości, zaznacza, że obrazki te pod symbolem ucisku rosyjskiego, przedstawiają ucisk pod zaborem pruskim (!), że zawierają wezwanie do Polaków, „aby w danym razie czynili to samo, co historyczni w nich kosynierzy“ (?!). Na podstawie tego aktu oskarżenia sąd karny w Poznaniu wytoczył wspomnianym osobom proces, który odbył się w zeszły piątek. Obronę objął poseł Bernard Chrzanowski. Ze zdziwieniem dowiedzieli się sędziowie i prokuratorzy pruscy, że Grottger umarł już w roku 1867, a rysując swoje „obrazki“ zaraz po powstaniu r. 1863, nie mógł ich kierować przeciwko Prusom. Dowiedzieli się również, że Grottger należy do najgenjalniejszych mistrzów ołówka, a dzieła jego znajdują się w prywatnem posiadaniu cesarza austrjackiego. Obrońca, ironizując i trawestując akt oskarżenia, przedstawił, że rząd, postępując dalej konsekwentnie w tym kierunku, musiałby uznać za niebezpieczną dla pokoju publicznego i zniszczyć całą literaturę i sztukę polską, nawet obrazy Wojciecha Kossaka, cieszące się takiem uznaniem cesarza Wilhelma II, bo i one przedstawiają nieraz sceny walk Polaków o wolność, Cóż dopiero musiałoby się stać z muzyką Chopina, która notorycznie wyraża tęsknotę Polaków za narodową swobodą. Postępując konsekwentnie, powinienby rząd przedewszystkiem o niej pomyśleć, tem bardziej, że utwory Chopina grane są wprost demonstracyjnie na koncertach, nawet przez wirtuozów niemieckich, co jako „znawcy“ mogą poświadczyć urzędnicy policyjni.

W dłuższej swej przemowie p. Chrzanowski, naśladując styl oskarżenia, ośmieszył je i wykazał jego niedorzeczność. Mimo to prokurator nie cofnął oskarżenia i wniósł o zasądzenie obwinionych na karę pieniężną. Dopiero trybunał uwolnił wszystkich od winy i kary.

Z dalekich polskich kresów.

Duisburg 17 września.

II.

Odpowiedź taka jest widocznie tylko wykrętem, a właściwie odmową. Formalnie, oczywiście, nie należy opieka duchowna do zakresu działania żadnego stronnictwa parlamentarnego a więc i centrowego. Jednak stronnictwo to jest jaknajściślej złączone z całą hierarchją kościoła katolickiego, względnie z biskupami, od których wszystko zależy. Jeśliby ono tylko chciało poprzeć Polaków, znalazłoby niezawodnie sposób do skłonienia obydwóch biskupów: monasterskiego (Münster w Nadrenji) i paderborskiego (Westfalja) do zrobienia ustępstw w tym kierunku swoim polskim djecezjanom, nie mniej też zdołałoby ono wpłynąć na arcybiskupa kolońskiego, któremu wymienieni biskupi podlegają. Ale ostatni jest notorycznym wrogiem Polaków. Pod tym względem nie ustępuje on w niczem wrocławskiemu księciu biskupowi Koppowi, więc przeciwnie, on wpływa na centrum w duchu nieprzychylnym dla Polaków i za jego przyczyną prawie wszystkie dzienniki centrowe występują w sposób oburzający przeciw Polakom. Największe polskie skupienie istnieje w okręgu bochumskim. Tu w niektórych parafjach tworzą Polacy większość. W Wanne jest polskiej ludności 8000, w Bottropie 7000, w Bruchu 8000, w Neckendorfie 6000, w Herten 4000, w Herne 3500, w Wattenscheid 5000, w Bankau 1500 Polaków katolików na 1000 katolików niemieckich i t. d. Polacy mieszkają w znacznych liczbach w nie mniej jak 127 parafjach Nadrenji i Westfalji.

Sto dwadzieścia siedm parafij — liczba wręcz imponująca, a podnieść trzeba, że prawie wszystkie parafje są bardzo wielkie. Nie mało z nich liczy po kilkanaście tysięcy dusz. Z tego można w przybliżeniu wziąć miarę o ogólnej liczbie tutejszej polskiej ludności. Ostatni wykaz starszego urzędu górniczego w Dortmundzie podaje po dzień 1 stycznia 1901 liczbę górników „języka polskiego“ okrągło 80 000 na ogół górników 264.000, przedstawiającą odsetkowo więcej jak 30%. W tem niema robotników przemysłowych ziemnych i rolniczych, jako też Polaków zarobkujących samoistnie i pozostających w służbie. Znawcy stosunków oceniają liczbę ostatnich na najmniej 40.000, co razem czyni 120.000 robotników górniczych, przemysłowych, rolniczych i ludzi samoistnie zarobkujących. Są to wszystko tylko mężczyźni bez rodzin. Z temi wynosi ludność polska conajmniej 300.000 dusz. Rachunek prosty: naukowo przyjęto do obliczania rodziny liczbę 2·5, więc 120.000×2·5=300.000, przyczem należy mieć na uwadze, że rodziny polskie opływają w błogosławieństwo dzieci. Siedmioro, ośmioro, a nawet dziesięcioro dzieci nie jest niczem nadzwyczajnem w polskich rodzinach. Należałoby właściwie przyjąć większą liczbę, jak 2·5.

Poprzestajemy jednak na minimum. Liczba powyższa jest bardzo znaczącą. Cały naród górno-łużyckich Serbów wraz z Dolno-Łużyczanami, cała ludność księstwa czarnogórskiego, które w Europie odgrywa tak ważną rolę polityczną, wynosi o trzecią część mniej aniżeli liczba Polaków w Nadrenji i Westfalji. Nad tem warto się przecież zastanowić.

(63)

PAN FILIP Z KONOPI

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

Z razu po swojemu postępować chciały i śmiać się i drwić z przerażenia Tećki, lecz jedno spojrzenie jej zakneblowało usta rozwięzłym babom, a dotknąwszy dziewiczego jej ciałka, doznały takiego uczucia, jakoby coś świętego dotykały. I jedna drugiej zaczęła przyganiać, gdy jakiś wyraz nieforemny z ust której wypadł, zaczęły mówić ciszej, a później szeptać, a później patrzeć na ono stworzenie Boże z uwielbieniem nieznanem dotąd. Maluchny krzyżyk, który dojrzały na białej piersi Tećki, zdał im się tarczą i osłoną przed Michałkiem nawet; gdy odchodząc, pochyliły się do rąk jej, a ona usty swojemi dotknęła czoła każdej, coś zaskomliło w ich duszach, jakby urodził się wstyd i spłonął na jagodach. Tećka przeczuła państwo swoje i odrazu władzę w tem królestwie zaprowadzić chciała; zdjęła krzyżyk z szyi i każdej z osobna do pacałunku go dając, mówiła:

— Pan Jezus niech będzie z wami... Nie chrześcjański to dom!...

Dziewki opuściły świetlicę Tećki z nieznanem dotąd uczuciem, a wysunęły się tak cicho jakby od wielkiego ołtarza szły, na którym Pan Jezus został w złotym kielichu utajony. To też zaraz, gdy do jednej z nich parobek się jakiś podsunął, dostał takiego kuksańca, że w gapę odrazu się przemienił; po drugim przejechała się magłownica, inny już swej całości narażać nie chciał, sklął jeno brzydko i posłyszał słowa rzucone za sobą:

— Pohany!

Tećka, zostawszy sama, stała chwilę, dumając nad położeniem swojem. Bladła, gdy pomyślała o losie pana Filipa; strach ją ogarniał na myśl, że zabili go pohańce i na rozstaju dróg zostawili; to znów płomienie zalewały jej twarz, gdy przypomniała sobie słowa Michałka, gdy zrozumiała grozę niebezpieczeństwa, oddaną tu będąc na łaskę i niełaskę. Nagle posłyszała szmer, — kroki...

Może to szedł pan Michał...

Skoczyła do drzwi, zatarasowała je sprzętami niemal wszystkiemi, jakie były w izbie, i, stając po środku komnaty szepnęła:

— Nie weźmiesz mnie, choćbym się życia zbyć miała.

Pan Michał wielkiemi krokami przechadzał się po świetlicy, spluwał, wąs targał, znać było, że niezupełnie wiedział, co teraz robić ma, a zaszedł zbyt daleko, by mógł się cofnąć. Przed dworem wrzał tumult śród zabierającego się na odpoczynek tatarstwa, parskanie koni, psi skowyt, nawoływanie straży, która wrota zamykała, besztając się wzajemnie. W drzwiach świetlicy hajduków dwóch stało, czekając na rozkaz pański.

— Wina, gapy! — huknął pan Michał...

Służba znikła, jakby ją wiatr zwiał, a marszałek odezwał się niepewnie.

— Synaczku!...

— Czy ojciec znów o sznurku konopianym mówić zacznie? — prysnął pan Michał i zaklął...

— Nie, synaczku!

— A żeby!...

— W mać mię łaj — przerwał stary — jeno opowiedz mi, jak to tam się odbyło?

— Jak się odbyło?... a no!... byłoby wszystko dobrze, gdyby nie ten, ten Filip...

— Filip?...

— Przecie ociec słyszysz, że mówię Filip, nie Aleksander!

— A wżdy on we Lwowie?...

— Lepsze teraz miejsce mu dałem!

— Gadaj synaczku, bo mnie się niedobrze robi.

— To womituj, ociec!...

Pan marszałek ściągnął ramiona i na zydlu usiadł.

— Koło Oczakowa spotkałem hordę, którą dowodził Tułam bej — zaczął Michałek. — Przyjął, jak przyjął i daktylami poczęstował, ale jednego Tatara wypożyczyć nie chciał, bo z Krymem zgoda, a chan od Chmielnickiego w skórę wziąwszy, na wszystkie łapy przysiadł. Dopiero, gdym słowo dał, że to jeno napad przygodny i o dziewkę, nie o wojnę idzie, dał mi siedmdziesięciu psów swoich, położywszy za warunek, żebym ich w całości nazad dostawił. I tak być miało, bo szlachta wszystka we Lwowie, a Bylina, to nie Hektor. Musiałem mu dać tysiąc czerwieńców, a każdemu Tatarowi, co ze mną miał być, po trzy ofiarować i prowiant. Na czele wyprawy, pod mojem przewodnictwem głównem, stanął Safan-Dulla, któremu pod grozą wybicia zębów wszystkich, przykazał pilnować niechrzczeńców i w całości ich przywieźć. I wszystko byłoby dobrze! Ominęliśmy stanicę, przebyli stepy i nocką pod Kaczorówkę podeszli. Huknął tam z rusznic Bylina, ale szkody nijakiej nie sprawił. Tatary zaraz ogień skrzesali i tylko stajnie a spichrze podpalili, nie dwór, jak Tećka mówiła, dla odwrócenia uwagi. Nim ksiądz Opoćko w dzwon walnął i wieś zbudził, jużeśmy dziewkę porwali i do Grobelnej gościńcem ruszyli. I wszystko byłoby dobrze!... Aż tu ten djabeł z Konopi wpadł i o mało nie wymordował do cna; dopiero się uspokoił, gdy go na arkan wzięli. Chodź, ociec, a dowiemy się, jaką stratę chan poniósł.

Wyszli przed dwór, gdzie wszystko powoli uspokajać się zaczęło. Zaciągnięte warty odzywały się raz wraz, konie gryzły podrzucone siano, a Tatarzy w kucki siedzieli na ziemi, zawalając całą przestrzeń od lamusu do dworu. Pomiędzy nimi chodziły psy i obwąchiwały każdego z osobna. Księżyc wydłużał cienie siedzących, na który krzywemi ślepiami patrzyli, kiwali się, bełkocąc swoje: Alla, Alla! — Safan-Dulla, zobaczywszy Zawiszyńskiego, zbliżył się ku niemu.

— Czego chcesz? — zapytał Michałek.

— Tułam-bej wam dał siedemdziesięciu pięciu, a wielu mu odeślecie do Oczakowa?...

Pan Michał groźnie brwi zmarszczył.

— Tyle, ilu ostało, — odpowiedział.

— A ilu ostało? — spytał Safan-Dulla.

— To twoja rzecz...

— Co chan powie? — rzucił z trwogą Tatar.

— Strata nie wielka, gdy nie doliczy się psów pięciu.

— Dwudziestu sześciu brak! — odezwał się Safan-Dulla.

— Co?... — zawołał zdziwiony pan Michał.

— Czterdziestu dziewięciu ostało i to nie każdy żebro całe ma... A daliście słowo Tułambejowi, że bitwy nie będzie, że ubytku nie będzie; a on się zwrócił do mnie i kazał, by było tak, bo inaczej zęby mi powybija, a teraz i zębów nie stanie dla gniewu Tułam-beja!...

— Dwudziestu sześciu! — odezwał się pan Michał. — I to... jeden tylko kaszy takiej nawarzył...

— Bagadir! — rzucił Stefan-Dulla.

— Czem-że wy jesteście? psi syny! — wrzasnął Zawiszyński.

— Przed Chanem wy odpowiecie!

— Ja? — krzyknął pan Michał — i porwał Tatara za brodę. — Ja?...

— Synaczku, nie obrażaj chana! — zawołał marszałek.

Zawiszyński puścił Safan-Dullę, któremu oczy ogniem złym zabłysły za despekt doznany.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiktor Jasiński
Lwów, Słowackiego l. 2 (naprzeciw głównej poczty)

Składy:
Gródecka l. 127

Generalna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny
FABRYKI KOLEI WĄSKOTOROWYCH
ORENSTEIN & KOPPEL

urządzają i dostarczają koleje polne, lasowe, przenośne i stałe, lokomotywy, wagoniki rozmaitych konstrukcyj, szyny, itd.
20
Katalogi i kosztorysy bezpłatnie.

Główny kontyngent stawiają Mazurzy prusacy z 33 tysiącami górników. Po nich następuje Wielkie Księstwo poznańskie z mniej więcej 28.000 górników, po którem przychodzi Śląsk, a ostatnie miejsce zajmują Prusy zachodnie. Powyższe liczby dotyczą tylko górników. Statystycznych bowiem danych co do robotników przemysłowych i innych nie ma.

Potrzeby duchowe tak licznej ludności zaspakaja co najwięcej dziesięciu księży Niemców, z których tylko jeden umie jako tako po polsku, wszyscy zaś inni kaleczą język Mickiewicza i Słowackiego w sposób, o pomstę do nieba wołający.

— Cierpimy wiele — mówiła do mnie żona jednego z górników, którego odwiedziłem w Herne — ulgę nam sprawia tylko ufność w Bogu, że o nas nie zapomni i da nam także dni lepsze. Ci, co są poniżeni, będą, da Bóg, kiedyś wywyższeni. Przecież i nad nami Bóg się zmiluje raz! *Jastrzębiec.*

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 21 września.

(fr.) Zjazd cara Mikołaja II z Wilhelmem II w Gdańsku, przypadł właśnie na chwilę, w której w Berlinie podpisano układ o dostarczenie kilku kolejom rosyjskim pożyczki 80 miljonów rubli przez grupę berlińskiego towarzystwa dyskontowego. Wiadomość o tym układzie była dla Europy prawdziwą niespodzianką, zwłaszcza, że układy prowadzono w największym sekrecie, tak, że aż do ostatniej chwili nic o nich nie wiedział. Przy tej sposobności opowiadają sobie, że właściwie car wszystkie te podróże i wizyty przedsiębierze głównie w tym celu, aby torować drogi swemu ministrowi finansów Wittemu i że niezawodnie wtedy, gdy Mikołaj II zabawiać się będzie w Compiègne z prezydentem Loubetem, w Paryżu p. Witte dobijać będzie targu z bankierami o nową rosyjską pożyczkę państwową. Finanse bowiem Rosji są obecnie wcale nie świetne, a pieniędzy trzeba brać, gdzie tylko się da. P. Witte byłby więc kiepskim ministrem finansów i nieszczęsnym politykiem, gdyby nie wyzyskał entuzjazmu Francuzów.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych p. Roosevelt przedstawił się europejskim sferom finansowym z dobrej strony, gdy obejmując swe urzędowanie oświadczył, iż będzie prowadził w dalszym ciągu politykę Mac Kinleya. Gdyby był to powiedział przed rokiem, sprawiłoby to wręcz odmienne wrażenie, niż dziś, wtedy bowiem był Mac Kinley jeszcze [illegible] wygórowanego protekcjonizmu celnego, zainaugurowanego słynnym bilem, noszącym jego imię. Wszelako właśnie teraz zabierał się Mac Kinley do zmiany polityki celnej Stanów Zjednoczonych i zapowiedział to w sposób uroczysty, na tej samej wystawie w Buffalo, na której kula mordercy przecięła pasmo jego żywota. Rzekł on mianowicie, że okres protekcjonizmu celnego Stanów Zjednoczonych należy już do przeszłości i że dziś Ameryka, wzmocniwszy swe finanse, podniósłszy swój przemysł na niebywałe wyżyny rozwoju, podziwiany przez świat cały, może otworzyć swe rynki innym państwom. Takich zapowiedzi przyjemnie słucha Europa, a że p. Roosevelt, jak się zdaje, przyrzekł kontynuować ten właśnie kierunek polityki celnej, zapowiedziany przez Mac Kinleya tuż przed zgonem, przeto stał się dla giełd europejskich sympatyczną osobistością.

W ciągu ubiegłego tygodnia przebyła giełda wiedeńska okres ponownej, gwałtownej zniżki kursu papierów żelaznych. Mamy tu niezawodnie znów do czynienia z manewrem potentatów kartelu żelaznego, nie wiadomo tylko, jakie są cele tego manewru. Jedni są zdania, że przez tę deprecjację akcyj przedsiębiorstw żelaznych chce kartel zademonstrować przykre położenie przemysłu żelaznego w Austrji i skłonić czynniki decydujące do zatrzymania w przyszłych traktatach handlowych nadal teraźniejszego wysokiego cła na żelazo zagraniczne, inni zaś widzą w tem zwykły, ordynarny fortel, mający na celu zastraszyć drobnych posiadaczy akcyj i skłonić ich do pozbycia się ich za byle jaką cenę. Na uwagę zasługuje to, jak małych środków potrzeba teraz, by na giełdzie tutejszej wywołać wielkie przewroty. Wystarczy rzucić na targ sto, lub dwieście praskich akcyj żelaznych, albo akcyj towarzystwa alpejskiego, a można zrobić dowolny ich kurs.

Z ogłoszonych bilansów kilku największych fabryk papieru przekonać się można, że interesy przemysłu papierowego w Austrji poprawiły się znacznie w ciągu ubiegłego roku, co, oczywiście, jest następstwem podwyższenia cen niektórych gatunków papieru przez skartelowane fabryki. Fabrykanci spodziewają się jeszcze lepszych czasów po zawarciu traktatów handlowych, jeżeli w Niemczech przyjdzie do skutku zamierzone podwyższenie cła na drzewo, sprowadzane z Austrji, a używane do fabrykacji papieru. Następstwem tego bowiem musi być spadek ceny drzewa w Austrji, skutkiem czego fabryki tutejsze będą miały tańszy materjał surowy. Bądź co bądź, przemysł papierniczy ma u nas jeszcze szanse dalszego rozwoju, bo istniejące fabryki nie zaspokajają własnych potrzeb i dużo jeszcze zagranicznego towaru sprowadzamy do Austrji, — z Niemiec n. p. sprowadzono w roku ubiegłym papieru za 22 miljonów koron. Największą fabryką w Austrji jest fabryka akcyjna Leykam Josefsthal, która miała za rok ubiegły czystego zysku 1 227.146 koron. Siedziba tego towarzystwa jest w Gracu, kapitał akcyjny wynosi 12 miljonów koron, nadto ma ono w obiegu obcych, pożyczanych kapitałów na przeszło 11 miljonów. Towarzystwo to ma 9 fabryk papieru o 13 wielkich maszynach, dwie fabryki celulozy i własną kopalnię węgla.

Po niej idzie akcyjna fabryka w Neustadt, mająca kapitału akcyjnego 6 miljonów. Zysk za rok ubiegły wynosił 522.000 koron. Fabryka „Elbemühl" ma 3,240 000 kapitału akcyjnego, czysty zysk wynosił 204 000. Fabryka „Schlöglmühl" przy kapitale akcyjnym 6 miljonów osiągnęła zysk tylko 234.000 koron. Najlepsze interesy finansowe robi jednak towarzystwo akcyjne „Steyrermühl", które wydaje w Wiedniu dziennik *Neues Wiener Tagblatt.* Kapitał ulokowany przez to towarzystwo w fabrykę papieru wynosi 4,538.000 k., a przyniósł dochodu 6½%, kapitał zaś ulokowany w przedsiębiorstwo wydawnicze, t. j. dziennik, drukarnię i realność, wynosi 4,208.000 k. i przyniósł aż 21% dochodu, bo sumę 896.608 koron.

KRONIKA.

Lwów 23 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 21° C; piękna pogoda.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Rychter, wstąpił z dniem dzisiejszym w skład redakcji naszego pisma.

Sankcja regulacji gal. rzek. *Czas* dowiaduje się, że uchwalona na ostatniej sesji sejmowej ustawa o regulacji rzek galicyjskich uzyskała sankcję cesarską.

Kolumna Mickiewicza we Lwowie. W pracowni p. Antoniego Popiela w pawilonie architektury na placu powystawowym, miało miejsce wczoraj zebranie członków komitetu budowy, dla obejrzenia modelu grupy, mającej zdobić kolumnę, a wykonanej już w naturalnej wielkości. Model przedstawia poetę, wznoszącego twarz ku zlatującej postaci genjuszu, który podaje mu lirę. Znawcy wyrażają się o pomniku nadzwyczaj pochlebnie, to też złożono artyście gratulację za jego pracę. Po odlaniu grupy w gipsie, odesłaną będzie ona do odlewarni Kruppa, dla wykonania w bronzie. Roboty granitowe już rozpoczęte przez firmę p. Schimserowej. Teraz, gdy projekt pomnika jest już gotowy, powinny raźniej popłynąć składki, aby na czas zebrać fundusze, potrzebne na pokrycie kosztów odlewu.

Wybory do komisji podatkowej. Zwracamy uwagę czytelników na artykuł w numerze dzisiejszym umieszczony w sprawie zbliżających się wyborów do komisji dla podatku powszechnego, zarobkowego Sprawa to ważna i ze względu na interes każdego poszczególnego kontrybuenta, nie należy jej lekceważyć.

Walne zgromadzenie (nadzwyczajne) Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 11 przedpołudniem, w auli gimnazjum Franciszka Józefa.

Ostatnie chwile śp. Sewera. Zmarły powieściopisarz — jak donoszą — zupełnie jeszcze zdrów o 5-tej popołudniu rozmawiał w redakcji *Nowej Reformy* z czeskim dziennikarzem Rozwodą. Podczas przyjęcia, które się wieczorem u pp. Maciejowskich odbyło, mówił Sewer o swej nowej sztuce „Duch czasu", którą miał za parę dni przedłożyć teatrowi lwowskiemu. Po północy położył się spać, około 6 tej rano zbudził się mocno chorym, a za chwilę był już nieprzytomnym. Posłano natychmiast po lekarzy, ale tak dr. Krokiewicz, jak i dr. Pieniążek nic poradzić nie mogli. Udar sercowy położył kres życiu Sewera. Śp. zmarły chorował od dawna na chroniczne zapalenie osierdzia. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Towarzystwo dziennikarzy polskich i Koło literacko-artystyczne wysłały do wdowy po znakomitym powieściopisarzu Sewerze Maciejowskim depesze kondolencyjne. Na znak żałoby powiewa z werandy „Koła" żałobna flaga.

Zlot „Sokołów" we Lwowie W czasie Zielonych Świąt w roku przyszłym, odbędzie się we Lwowie powszechny zlot sokoli. Już teraz należałoby, aby okręgi, którym leży na sercu udanie się tego „zlotu", jęły się prac przygotowawczych Początek zrobił okręg lwowski, który na posiedzeniu odbytem wczoraj, uchwalił:

1. Czynić starania nad rozbudzeniem zainteresowania się zlotem w całem społeczeństwie w kraju.

2. Wezwać gniazda swojego okręgu, aby utworzyły komitety, którychby celem było zainteresować ludność zlotem w swoich miejscowościach i zebraniem funduszów na zlot.

3. Wezwać gniazda okręgu swojego, aby zyskały jak największą liczbę członków gimnastykujących się.

Szkoła dla analfabetów. Wczoraj popołudniu otwarty został w szkole św. Antoniego czwarty rok szkolny w szkole dla analfabetów (akad. Koło Tow. „Szkoły ludowej"). Do wczoraj wpisało się uczniów około 40. Do zebranych przemówił akad. Tranda, przedstawiając uczniom korzyści z nauki płynące. Szkoła dla analfabetów posiada III kursa. Na kursie I (najniższym) udzielają nauki czytania, pisania i rachunków pna Bandrowska i p. Wiśniak. Zapisało się nań 6 kobiet i 12 mężczyzn. Na II. kursie (wyższym) naukę wspólną prowadzi p. Zawirski. Na III. kursie, który się mieści w „Czytelni" przy ulicy Łyczakowskiej l. 33, nauki historji, geografji i statystyki udzielają akademicy pp. Mączewski i Köstlich.

Na gimnazjum w Cieszynie. We czwartek odbędzie się w Kole literackiem odczyt p. Walerji Marrene-Morzkowskiej p. t. „Z życia cyganerji warszawskiej w latach 1840—1846". Początek odczytu o godzinie ½8 wieczorem. Wstęp od osoby 1 koronę. Cały dochód przeznaczony na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Zebrania kontrolne. Magistrat ogłasza, że tegoroczne zebrania kontrolne dla żołnierzy i rezerwistów zapasowych obrony krajowej, odbędą się w dniach od włącznie 25 do włącznie 31 października, każdym razem o godzinie 9-tej rano, w zabudowaniu komendy uzupełniającej obrony krajowej we Lwowie, przy ulicy Jabłonowskich l. 19. Kontrola dodatkowa odbędzie się w tem samem miejscu i o tej samej godzinie w dniu 20 grudnia.

Handel obnośny lodami zakazany zostanie począwszy od 1 stycznia 1902. Tak oświadczył minister handlu deputacji wiedeńskich cukierników, a nadto zapowiedział, że wyda niebawem rozporządzenie, zabraniające piekarzom wyrabiania towarów, wchodzących w zakres cukiernictwa.

Służba teatralna o sobie. Wczoraj przedpołudniem jawiła się u prezydenta miasta deputacja służby technicznej teatru miejskiego i wręczyła petycję, w której prosi reprezentację miejską o stabilizację i zaopatrzenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość Uczynienie zadość tym postulatom, natrafi niewątpliwie na wiele trudności, bo właściwie miasto samo teatru nie prowadzi i kto wie, jak się w przyszłości ułożą stosunki, więc i ciężaru na siebie brać nie może; z drugiej jednak strony, utrzymanie w dobrym stanie tak budynku, jak i inwentarza, będącego własnością gminy, zależy wiele, a może i wyłącznie od fachowo wyrobionej i uczciwej służby technicznej. Do pewnego więc stopnia prośba tego personalu byłaby uzasadnioną.

Z izby sądowej. Pierwsza rozprawa w rozpoczynającej się dnia 7 października b. r. kadencji sądów przysięgłych toczyć się będzie o morderstwo przeciw Kornelowi Czajkowskiemu, zasądzonemu już przed kilku miesiącami na karę śmierci przez powieszenie. Jak wiadomo, na skutek zażalenia nieważności wniesionego przez obrońcę Czajkowskiego, dra Reitera, trybunał wiedeński polecił przeprowadzić nową rozprawę. Czajkowski zamordował w czerwcu z. r. przy ulicy Sakramentek służącą Illykównę. W dniu 12 października Karol Huget oskarżony będzie o zabójstwo. 14 października Fedko Łopata o ciężkie uszkodzenie ciała, popołudniu tego dnia Zeńko Kwasnycia o zabójstwo. 15 października Warwara Seniuk o morderstwo. 16 października o podpalenie. 17 października Anastazja vulgo Nastka Kantor o dzieciobójstwo. 18 października Rewakowicz Henryk i tow. proces prasowy.

Polak — delegatem papieskim dla Stanów Zjednoczonych. Polskie pisma amerykańskie donoszą, iż msgr. Zaleski, były apostolski delegat w Indjach wschodnich, zostanie delegatem papieskim dla Stanów Zjednoczonych w miejsce ks. kardynała Martinellego, który ma ustąpić ze swego stanowiska i z końcem października b. r. przenieść się z Waszyngtonu do Rzymu. Wiadomość ta zdaje się być zupełnie prawdziwą, tembardziej, że poniekąd sam ks. kardynał Martinelli potwierdził ją w rozmowie z pewnym polskim księdzem, który był u niego przed kilku tygodniami w interesie swej parafji. Na audjencji, jaką ów ksiądz miał u ks. kardynała, przyszło do mowy i o polsko-amerykańskich stosunkach. Ks. kardynał wskazując na plik papierów powiedział: „Oto są skargi i zażalenia nadesłane mi z różnych polskich parafij, tych jednak nie będę sam załatwiał, lecz zostawię je do załatwienia memu następcy, który was Polaków zna i rozumie lepiej odemnie". Któż zatem — pisze *Polak* w Ameryce — może nas Polaków znać i rozumieć lepiej, jak delegat apostolski polskiej narodowości? Można być pewnym, że ks. msgr. Martinelli jest dobrze poinformowanym co do swego następcy, a mówiąc o nim, nie miał tutaj nikogo innego na myśli, jak msgr. Zaleskiego.

Otwarcie nowej kawiarni „Monopol" odbyło się w zeszłą sobotę, wobec licznego grona zaproszonych gości. Ceremonji poświęcenia o godzinie 1 w południe dokonał ks. proboszcz Chęciński. Po poświęceniu odbyło się skromne przyjęcie zebranych, które trwało do godziny 3 popołudniu. Właścicielem tej nowej kawiarni jest p. Heksel, przełożony cechu kawiarzy lwowskich. Lokal jest bardzo piękny, składa się z 8 ubikacyj nadzwyczaj wytwornie urządzonych i mieszczących się na pierwszem piętrze kamienicy księcia Ponińskiego, róg placu Marjackiego i ulicy Hetmańskiej.

Podczas nabożeństwa w cerkwi Wołoskiej, skradziono onegdaj zarobnikowi, Fr. Dąbrowskiemu, srebrny zegarek z łańcuszkiem. W ogóle na ulicy Ruskiej musiał być w niedzielę jakiś chyba kongres złodziejski, bo wielu uczestnikom nabożeństwa, pokradziono różne przedmioty.

Uciekł Bas. Nie był instrumentem muzycznym, choć się Danielem Basem zwał, ale był buchalterem u jednego z pryncypałów w. m. we Lwowie. W piątek wieczorem otrzymał od swego szefa 2.680 koron na wykupienie towarów od spedytora Leinkaufa. W piątek ich nie wykupił, a w ciągu nocy namyślił się inaczej, bo w sobotę rano ulotnił się ze Lwowa wraz z pieniędzmi w niewiadomym kierunku

Słonina mu smakowała. Paweł Czerski, parobek u rzeźnika p. Przybyłowskiego, jest widocznie bardzo namiętnym amatorem słoniny. Nie dość mu było bowiem, że mógł jej zjadać, ile dusza zapragnęła, czy to w formie wędzonej, czy smacznych skwarków, ale zabrał sobie od razu parę połciów, wagi około 25 kilo i schował „na zapas" na strychu. Niestety kradzież się wydała i Czerski poszedł do kozy.

Ogromną katastrofę spowodował czteroletni Matwij Kruk, syn Andrucha Kruka, w Łuczanach koło Chodorowa. Bawiąc się zapałkami, wzniecił pożar, który przy sprzyjającym silnym wietrze w perzynę obrócił całe obejście gospodarskie wraz z nagromadzonymi zbiorami Andrucha Kruka, a z kolei przeniósł się na zabudowania jedenastu sąsiadów. Pożar wybuchł 13 bm. o godzinie 2 popołudniu, a palące się masy zboża ugaszono ostatecznie dopiero 16 bm. Szkoda wyrządzona przez nieostrożność pozostawionego bez należytego dozoru chłopca wynosi 33.800 koron, a ubezpieczona zaledwie w połowie.

Zabity przez krowę. Z Mszany dolnej donoszą: Zaszedł tu niesłychany wypadek: Dziesięcioletni chłopiec Walenty Dziedzina pasł krowę, a obawiając się, aby mu nie uciekła, umocował u swojej ręki sznur, którym krowa była uwiązana. Krowa jednak przestraszywszy się, poczęła uciekać i porwała z sobą chłopca, którego tak długo włóczyła za sobą, aż wyzionął ducha. Poczem urwawszy się z postronka, uciekła. Nieszczęśliwego chłopczynę znaleziono dopiero po kilku godzinach, bez życia.

Kradzież na kolei. Dnia 19 bm. wieczorem skradziono na dworcu kolei w Krakowie kupcowi z Tarnowa, Mechlowi Kleinmanowi kwotę 220 marek oraz 120 koron. Osoby, będące wówczas na dworcu, wskazały poszkodowanemu młodzieńca, który sięgał do jego kieszeni. Kleinmann przytrzymał na chwilę złodzieja, ten jednak wyrwał się i zdołał uciec. — Przed odejściem wszakże pociągu aresztowano, jako podejrzanego o tę kradzież, młodego człowieka, przy którym znaleziono około 117 koron. Kasjer kolejowy zeznał, że właśnie ów przytrzymany człowiek kupował u niego bilet i płacił banknotem na 50 marek. Aresztowany wypierał się spełnienia kradzieży i podał, że nazywa się Franciszek Woliński i jest masarzem z Kołomyi. Nazwisko to podobno jest fałszywe, a dyrekcja krakowskiej policji stwierdziła, że aresztowany nazywa się Jarosz i jako złodziej kieszonkowy przybył do Krakowa ze Lwowa.

Żywcem spalony. Dnia 14 b. m. o godzinie 11 w nocy wybuchł pożar w Łojowej, w pow. nadwórniańskim, w chacie włościanina Romaniuka i zniszczył całą jego zagrodę, wraz z nagromadzonymi w niej zapasami zboża Ofiarą płomieni padł 18 letni syn Romaniuka, Iwan, który nie zdołał umknąć z palącego się domu.

Samobójstwo dziecka. W Dubszczu pod Brzeżanami powiesił się w stodole 10-letni syn tamtejszego gospodarza, Mikołaj Kowal. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Zagadkowy jegomość. Policja w Radymnie przyaresztowała w nocy 17 bm. elegancko odzianego panicza, który tamtędy powozem przejeżdżał z Krakowa. Zbierał on w okolicy składki na jakieś dzieło, które rzekomo miał wydawać, a przedstawiał się jako profesor, to znów inspektor szkolny. Jak zeznał następnie po aresztowaniu, nazywać się ma ów oszust Franciszek Wierusz Kowalski. O stosunkach jego nie podobna się niczego dowiedzieć; jedynie z notatek i papierów przy oszuście znalezionych widać, że suma pobranych przez niego składek do 4 000 koron wynosi. Jak sprawdzono, prowadził Kowalski przez dłuższy czas bardzo wesołe i wytworne życie we Lwowie i w innych miastach. Podobno i do lwowskiej policji nadeszły na Kowalskiego skargi o oszustwa.

„Ognisko" w Czerniowcach. Odnośnie do wiadomości o napadach burszów niemieckich i żydowskich na katolickich studentów z „Unitas", donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, że członkowie polskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko" w bójkach ulicznych zgoła nie brali udziału i że wogóle z towarzystwem „Unitas" nie pozostawało i nie pozostaje w żadnej styczności.

Jeszcze jedna strata. Całą prasę polską obiega sprawa sprzedaży Prochów, w której p. M. Potworowski padł ofiarą ohydnego podstępu. Pod wrażeniem tego faktu nie zwrócono prawie uwagi na to, że w tym samym czasie komisja nabyła bezpośrednio od Polaka, p. Paula, dobra rycerskie Wielkie, jakkolwiek dotychczasowy ich właściciel, kupując je przed rokiem od p. Cetkowskiego, zobowiązał się słowem honoru, że nie odstąpi ich Niemcowi, a tem mniej komisji kolonizacyjnej. P. Paul zresztą mało był znany w szerszych kołach; nie zajmował nigdy wybitniejszego stanowiska i znajdował się w tak trudnych stosunkach materjalnych, iż przeczuwano, że prędzej lub później schroni się pod skrzydła komisji kolonizacyjnej.

Procesy polityczne w Poznańskiem. Dnia 19 b. m. odbył się w Gnieźnie proces gospodarza Woźniaka z Goczałkowa, oskarżonego o mowę, wygłoszoną 21 kwietnia b. r. na wiecu w Jelonku. W czasie rozprawy publiczność wykluczono. Oskarżonego skazano na 150 marek kary, odn. 30 dni więzienia. W uzasadnieniu wyroku zaznaczono między innemi, że Woźniak powiedział, iż język polski usunięto ze szkoły, a to twierdzenie nie jest słuszne, ponieważ tylko te dzieci uczą się religji po niemiecku, które dostatecznie rozumieją (?!) niemiecki wykład religji.

W drugiej sprawie zasiadł na ławie oskarżonych w Gnieźnie ks. proboszcz Jaśkowski z Dziekanowic, obwiniony o rzekome zohydzenie urządzeń państwowych. Trybunał skazał go na mocy § 131 na 300 marek grzywny. Paragraf ów opiewa: „Ktokolwiek zajścia zmyślone lub przeinaczone, wiedząc, że są zmyślone lub przeinaczone, publicznie omawia, aby przez to urządzenia państwa lub rozporządzenia zwierzchności wystawić na wzgardę, karany bywa karą pieniężną do sześciuset marek, albo więzieniem do lat dwóch". Przestępku tego dopatrzono się w mowie ks. proboszcza Jaśkowskiego, wygłoszonej swego czasu na wiecu w Klecku. Zawierała ona krytykę rozporządzenia ministra Studta o zaprowadzeniu niemieckiego wykładu nauki religji w szkołach ludowych.

Niemiecka gospodarka. Pod powyższym tytułem pisze *Wielkopolanin*: Z dniem każdym nadchodzą wieści o nowych bankructwach i oszustwach dyrektorów i urzędników banków, fabryk, zakładów przemysłowych. Chociaż publiczność polska mniej jest interesowaną w tej sprawie, są jednak niektórzy pomiędzy nami, którzy lokowali pieniądze w akcjach Towarzystw przemysłowych, w listach zastawnych banków hipotecznych itd. — i również poparzyli sobie palce, utraciwszy wszystko, lub uratowawszy tylko niewiele. Ponieważ nie wiadomo, co się jeszcze stać może, należy wielką zachować ostrożność w lokowaniu oszczędności w bankach niemieckich. Niech to sobie wezmą do serca rodacy nasi, szczególniej przebywający w Westfalji, Nadrenji, Saksonji itd., gdyż łatwo byćby mogło, że ich krwawa praca poszłaby na marne. Mamy dość naszych rzetelnych i silnie stojących banków, w których pieniądze bez obawy składać można, że tylko wymienimy istniejące w Poznaniu: Bank przemysłowców, Bank związku spółek zarobkowych, Bank ziemski, Spółkę rolników parcelacyjną i t. d., oraz Spółki nasze pożyczkowe, jakich nie brak nawet po mniejszych miastach Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich. Tam można śmiało składać pieniądze i być pewnym, że nie przepadną. Nie tuczmy więc banków niemieckich naszymi pieniędzmi.

Z Ołomuńca donoszą, iż czescy kanonicy popierają do tamtejszej kapituły wybór polskiego kandydata ks. hr. Komorowskiego.

Międzynarodowa wystawa przyrządów pożarnych w Berlinie zamkniętą została w dniu 15 września. Galicyjski związek strażacki, który na tę wystawę wysłał mapy, wykazy statystyczne i książki otrzymał dwa odznaczenia: bronzowy medal i dyplom uznania.

Zbiegły defraudant. Z Wiener Neustadt donoszą, że w robotniczem stowarzyszeniu spożywczem w Sollenau, skradł przełożony stowarzyszenia Józef Nowotny 600 koron z pieniędzy, które miał wypłacić liwerantom i zbiegł następnie.

Studenci statyści. W teatrach rządowych w Petersburgu zaczęto korzystać z usług studentów wyższych zakładów naukowych. Występują tam studenci w charakterze statystów, pobierając po rublu za występ. Reżyserowie nie mogą się dość nachwalić tego rodzaju statystów inteligentnych.

Rozumny zakaz W rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych podniesiono sprawę zabronienia publicznych występów akrobatom nie posiadającym lat 17. Idzie tu o ukrócenie wyzysku, jakiemu zwykle podlegają dzieci, znajdujące się w rękach różnych akrobatów i t. p. „artystów" cyrkowych.

Kosztowna wiolonczela. Berliński bankier Mendelsohn kupił od hr. Lochis, córki sławnego wirtuoza Piattiego, wiolonczelę jego za 80.000.

O katastrofie kolejowej pod stacją Palota w Rumunji, o czem doniósł już nam telegram, donoszą następujące bliższe szczegóły: Pociąg ciężarowy, który wypuszczony został w pięć minut po pociągu pospiesznym, zsunąwszy się szybko po pochyłym terenie, gdyż odmówiły hamulce, dopędził pociąg pospieszny. Pociągi zetknęły się ze sobą, a wagony z naftą u pociągu ciężarowego, eksplodowały. Eksplozja była tak silną, iż słyszano ją na kilka mil w około. Nafta rozlana z niewiadomej przyczyny zapaliła się i poczyniła olbrzymie szkody. Dotychczas stwierdzono tylko liczbę osób zabitych i rannionych ze służby kolejowej Zachodzi obawa, iż wielu podróżnych zginęło pod gruzami zdruzgotanych wagonów. Wagon sypialny spalił się, a w nim dozorca jego Schwarz. Katastrofa nastąpiła tak szybko, że mało tylko osób zdołało się uratować.

Ostatnie telegramy donoszą, iż z 38 podróżnych, znajdujących się w pociągu pospiesznym zginęło 32.

Zabawna historja wydarzyła się w tych dniach w wiedeńskim sądzie. W procesie o podłożenie dziecka, czytano listy oskarżonego do kochanki, a w nich wiersz „*Nur Liebe darf der Liebe Blumen brechen, der schönste Schatz gehört dem Herzen an*", — „Tylko miłość może zrywać kwiat miłości, sercu przynależy najpiękniejszy skarb". Na to odezwał się z urąganiem prokurator: oskarżony przepisał to z podręcznika korespondencji miłosnej. Na to wstał obrońca i oznajmił sucho: Są to wiersze niejakiego Goethego. Pr. kurator połknął pigułkę, publiczność się śmiała. Nazajutrz ogłoszono, że owe wiersze są wyjęte z utworu pt. *Begegnung*, którego autorem jest niejaki Schiller. Z kolei obrońca połknął pigułkę, a publiczność znowu się śmiała.

Katastrofa w hucie żelaznej. Piszą z Permy: W hucie żelaznej w Kuszwie, największej w Gorobłagodadzkim okręgu, wydarzyła się straszna katastrofa. Wytwarzający się w nadmiarze gaz węglowy wybuchnął, skutkiem czego ogromny piec górniczy został rozerwany. Straszny huk wybuchu rozległ się na parę wiorst wokoło. 20 ludzi poniosło nader ciężkie obrażenia. Pomiędzy rannymi i dyrektor fabryki inż. Kuźniecow został nader silnie ranny. 8 osób wkrótce zmarło, pozostali zaś znajdują się w stanie groźnym.

Ucieczka więźniów. Z więzienia przy Moskiewskim wydziale policji m. Petersburga zbiegło wczoraj, korzystając z alarmu pożarowego i hałasu wynikłego wskutek wyjazdu straży ogniowej, 9 więźniów. Plan ucieczki widocznie był już dawno ułożony, gdyż przy pierwszym dzwonku, danym do straży, aresztowani wyłamali żelazną kratę u okna i spuścili się po związanych ręcznikach i odzieży na dół i tu wmięszali się w tłum, przyglądający się wyjazdowi straży. Za zbiegami zarządzono pogoń.

Zapłata za wizytę. Podróż cara do Francji nie była podyktowaną tylko względami kurtoazji dla swego sprzymierzeńca, lecz stała w związku z wielką pożyczką, którą Rosja chce zaciągnąć we Francji, a którą ułatwić miały właśnie odwiedziny cara. Rachuby te nie zawiodły i Francuzi wypłacą carowi za jego wizytę, gdyż, jak *Frankfurter Ztg.* donosi, postanowiono Rosji pożyczyć miljard franków. Pożyczka ta będzie emitowaną za trzy miesiące. Pieniędzy tych Rosja chce wziąć na budowę nowych kolei.

Prawo głosowania dla kobiet. Parlament Nowej południowej Walji przyznał kobietom bierne i czynne prawo głosowania do parlamentu.

Z kraju.

Kochawina. (*Pielgrzymka*). W niedzielę przybyła tu pielgrzymka ze Stanisławowa, urządzona staraniem stowarzyszenia „Dobrej śmierci", aby pomodlić się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Kochawińskiej Sumę odprawił biskup-sufragan przemyski ks. Fischer, którego proboszcz tutejszy ks. Trzopiński zaprosił na tę uroczystość.

Obertyn. (*Ucieczka z aresztów*) Dnia 14 b. m. dostała żandarmerja obertyńska polecenie, ażeby odstawiono zbrodniarza z Czortowca, który siedział w aresztach tutejszego sądu powiatowego, do sądu obwodowego w Kołomyi. W oznaczonej godzinie jawił się żandarm w aresztach sądowych, celem odebrania zbrodniarza, lecz o dziwo, nie mogąc odszukać zbrodniarza, musiał powrócić do domu i pokazało się, że zbrodniarz bez wyłamania dostał się na świat boży i uciekł. Kto zawinił wyższa władza rozstrzygnie.

Tarnopol. (*Zabójstwo*). W sprzeczce o koronę ugodził włóczęga Michał Litwin podstępnie robotnika Teodora Telecę nożem, w biały dzień, na ulicy, tak nieszczęśliwie, że ugodzony na miejscu wyzionął ducha. Zabójcę aresztowano.

* **Colosseum Thorna**. Od 16 września olbrzymi sensacyjny program. Najsławniejsze amerykańskie i angielskie atrakcje. Bonnetty ze swoją cudowną tresurą 100 zwierząt. Du Cane Trio, sensacyjny akt napowietrzny z reflektorami zwierciadlanymi The Wheelers, najkomiczniejsi amerykańscy bicykliści, Soeurs Fernando, atrakcja muzykalna, fin de siecle. Les Sadinettet, ekscentryczne duetystki. Bianca, artystka atletyczna na trapezie. Richardo & Salwing, mistyczny elektryczny kosz kwiatów. Risa Bardi, śpiewaczka liryczna. Elvira, ekwilibrystka i transformacyjna na linie. The Gelins, ekscentryczna komiczna pantomina małpia —Codziennie o godzinie 8 mej wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 27 czerwca i w sobotę 25 czerwca b. r. przedstawienie amatorskie. Bilety wydawać się będzie od dziś.

* **Stanisław Konopka**, recytator i dyrektor szkoły deklamacji i dramaturgji, wrócił z podróży artystycznej, gdzie cieszył się powodzeniem, a szczególniej w Krakowie i otwiera szkołę teraz z dniem 1 października Wpisy co dzień od godz. 9—11 i od 2—3 popoł. w pomieszkaniu przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, (na Piekarską ulicę l. 9). Również rozpoczyna naukę w szkołach publicznych

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. — Zgłoszenia ustne i piśmienne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I piętro, Sala VIII. między 12—1. — Adres Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

* **Z Cieszanowa**. W *Dzienniku Polskim* z dnia 20 września 1901 roku nr. 378 wydanie popołudniowe, zamieszczone zostały zarzuty przeciw cieszanowskiej poczcie w kronice pod tytułem: „Porządki pocztowe". Ponieważ zarzuty te mijają się z prawdą, wzywam przeto autora tego artykułu, aby wystąpił ze skargą imienną tam gdzie należy, to jest do ck. dyrekcji poczt i telegrafów, która zarzuty te zbada i w razie danym winnemu zasłużoną karę wymierzy. *Aleksander Pilawski*, ck. pocztmistrz.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożył K. Fröhlich ze Lwowa 2 kor. 60 hal.

Dla 63-letniego starca p. M. B. ze Lwowa 1 koronę.

Na kolumnę Mickiewicza złożył p Fr. Lubaczowski z Banialnki 2 kor.

Na pomnik Bartosza Głowackiego złożyło grono gości w piwiarni pilzneńskiej hotelu George'a 5 kor. 20 hal.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli A. W i Z I. koledzy zmarłego ś. p. Januszkiewicza, słuchacza filozofji w Getyndze, zamiast wieńca 4 kor. 86 hal, p. M. S. ze Lwowa obrączkę ślubną.

Na pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie złożono: Z ostatniego zestawienia 56 230 kor. 35 hal. Kasyno w Przemyślanach za pośrednictwem „Przeglądu" 54 kor., subwencja krajowa I-sza rata 4000 kor, Tow zaliczkowe urzędn. pocztowych we Lwowie 20 kor., dr. B. Słomnicki z rodziną 63 kor., uczniowie lwowskiej szkoły realnej reszta z wycieczki 7 kor., K. Kr. z Niemirowa 50 kor., izba handl. przem. we Lwowie 200 kor., zbór izr. II-ga rata 250 kor., miasto Kraków II-ga rata 664 kor. 98 hal., miasto Lwów II-ga rata 10.000 kor., dr N. Niemczycki 9 kor., gmina Zaleszczyki a conto III-ciej raty 20 kor, dr. St Opolski 10 kor., proc od książeczki nr. 86573 13 kor. 32 hal, razem 15 361 kor 30 hal.

Razem zebrano do 19 września b. r., 71.591 kor. 65 hal, złożonych na winkulowanych książeczkach galic. Kasy oszczędn. nr. 60.684, 109.893, 108.828, 40 159, 60 688, 60.695, 60 693, 105 526, 22 792, 86.673, 80.195, 86 477, oraz 2000 kor. w 4 proc listach zast Tow. kred. ziems. winkul. *I. K. Zieliński,* skarbnik.

Zmarli:

Aleksander Robacki, sekretarz rady powiatowej w Horodence, zmarł we Lwowie w 60 r. życia.

W Byszowie w pow. sokalskim, zmarła Aleksandra z Vivienów Babecka. Ś. p. zmarła była siostrą p. Jana Viviena.

Sabina z Siemianowskich Schöpfowa, zmarła w Krakowie w 97 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „One", komedja w 3 aktach Hermana Bahra. Występ pani Gabrjeli Morskiej, w głównej roli.

W. Primus & S. Iglicki
Lwów, ulica Jagiellońska 12. 561
polecają: Materje na meble, portjery, story, firanki, dywany, tapety, Meble stylowe, orzechowe i mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską. Próby materji na żądanie wysyłamy franco.

Jutro we wtorek „San-Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Debiut p. Stefanji Poreckiej w roli tytułowej.

W środę „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek „Odrodzenie", komedja w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Elfelda.

W piątek „Leta", krotochwila w 3 aktach Ralfa Gobbinsa.

W sobotę „Walka motyli", komedja w 4 aktach Hermana Sudermana.

W niedzielę „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Najnowszy kalendarz „Smigusa" na rok 1902, opuścił już prasę i ukazał się pierwszy w handlach księgarskich. Tak formą zewnętrzną, jak treścią, bynajmniej nie ustępuje swym poprzednikom z lat ubiegłych. Okładka, jak za lat poprzednich, ta sama, ujmuje teraz świeżością nowości. Wita ją się też jak dawną niesłychanie sympatyczną znajomą, do której tak się przyzwyczaiło i bez której wprost się obejść niepodobna. Okładka ta, kryje w swem wnętrzu treść równie bogatą, jak wszechstronną. Dotyczy to w pierwszym rzędzie samego „calendarium", które wykonane jest bez zarzutu. Z równem uznaniem przegląda się część informacyjną, jak wiadomo, najobfitszą i najbardziej autentyczną i wprost do najdrobniejszych szczegółów sprawdzaną i oznaczaną w zestawieniu z innymi konkurencyjnymi kalendarzami, między którymi kalendarz „*Śmigusa*" bierze zupełnie zasłużenie pierwszy na tym punkcie rekord. W tym roku część ta informacyjna jest jeszcze bardziej szczegółowa, a co najważniejsza i co publiczność szczególnie ceni, pozbawiona wszelkich niedokładności. Jak zawsze, tak i w tym roku, kalendarz „*Śmigusa*" zawiera część literacką bardzo wytworną i doskonale zestawioną. Złożyły się na nią rutynowane i powszechnie cenione pióra niemal najznakomitszych współczesnych literatów i humorystów polskich. Całość kalendarza, po bliższem rozpatrzeniu się w niej, zasługuje w zupełności na uznanie w całem tego słowa znaczeniu. Publiczność nasza oceni to z pewnością, witając ten najnowszy kalendarz „*Śmigusa*", jak swego starego i kochanego znajomego, który w świeżej szacie ma znowu wiele i ciekawych i niezbędnych jej w życiu codziennem wiadomości i wskazówek do opowiedzenia.

„Głos rolniczy", pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, wyszedł nr. 17 w Tarnowie, dnia 15 września rb.

Konkurs na nowelę ogłasza redakcja *Ilustracji Polskiej*. Nowela powinna mieć 1000—1500 wierszy, a termin do nadsyłania prac kończy się 5 grudnia b. r. Ustanowiono dwie nagrody w kwocie 200 i 80 koron. Sąd konkursowy składają: Antoni Potocki, Zygmunt Sarnecki, Kazimierz Tetmajer i Stanisław Wyspiański.

Memorjał o wykopaliskach w grobach punickich przedstawił francuskiej Akademji „des inscriptions et belles lettres" ksiądz Delattre. W pobliżu kościoła św. Moniki w Kartagenie, odkrył on cały szereg spiżowych i glinianych przyrządów i posążków punickich, ważnych dla bliższego poznania tej przedwiecznej cywilizacji północno-afrykańskiej.

Nowa sztuka. P. Bolesław Gorczyński, autor „Parodji miłości" i „Sublokatora", złożył dyrekcji teatrów warszawskich jednoaktową sztukę p. t. „Melpomena na ziemi". Nowość tę przeznaczono dla teatru Rozmaitości.

Kongres w sprawie pedagogji artystycznej odbędzie się w Dreznie w dniach 29 i 30 bm., za inicjatywą dyrektora hamburskiego muzeum Lichtwarka. Uczeni i pedagodzy, którzy zgłosili swój udział w kongresie mają omówić najważniejsze postulaty i drogi do celu, t. j. do stworzenia sztuki w życiu dziecka.

Czas odnowić przedpłatę!

2 razy dziennie 2
o 8 rano i o 3 popoł.
wychodzi

„DZIENNIK POLSKI"
który jest najtańszem pismem.

DZIENNIK POLSKI
ma najlepsze i najszybsze informacje oraz codzienny dodatek powieściowy w formie książkowej.

PRENUMERATA
za dwa wydania dziennie wynosi:
we Lwowie miesięcznie **2** korony (za dwurazową dostawę dopłaca się 60 hal.);
na prowincji miesięcznie **2** korony **50** hal. (z dwurazową posyłką **3** korony).

Izba sądowa.

Lwów 23 września.

(Otello z pod Chrzanowa).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw Józefowi Szymeczce, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, czyli mówiąc prościej o wybicie oka Iwanowi Puhaczowi. Rzecz działa się w miesiącu lutym zeszłego roku. We wsi Podyszyn, koło Chrzanowa, odbywało się wesele. Z pomiędzy krasnych dziewek najwięcej hołdów zbierała Struwąs, która, niesłyszawszy słów Mefista, by „całuskom nie być radą aż poślubnym dniu", obdarzała równymi względami aż dwóch parobczaków: Józefa Szymeczkę i Iwana Puhacza. Ale choć równie silny był u obu afekt dla pięknej Marysi — nierównemi były ich temperamenta. Bardziej krewki Szymeczko, wiedziony zazdrością, postanowił się zemścić i wśród tańców, chwyciwszy butelkę, wyrznął nią w głowę swego rywala.

Za niewłaściwe użycie butelki, której czerepy poraniły głowę i wybiły oko Puhacza staje dziś Szymeczko przed sądem, już po raz drugi. Pierwsza rozprawa odbyła się przed pół rokiem, ale wskutek różnicy zdań między rzeczoznawcami, sąd postanowił zasięgnąć zdania wydziału medycznego akademji krakowskiej i na podstawie tego orzeczenia przeprowadza rozprawę po raz drugi.

Trybunał stanowią: jako przewodniczący radca Podlaszecki, jako wotanci zasiadają radcy: Hirsz i Dzierżyński. Oskarża zastępca prokuratora Strzelecki; broni oskarżonego sekr. Lewicki.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że owej nocy był pijany i nie pamięta, co robił.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Po 32 latach.

W 32-letnim zjeździe koleżeńskim, o którym onegdaj pisaliśmy, wzięło udział 37 kolegów i 4 b. profesorów; reszta usprawiedliwiła swoją nieobecność. Zapraszający, hr. Z. Lanckoroński, witał przybywających w piątek wieczorem wspólną wieczerzą w hotelu Georgea, wśród której w nader serdecznych i humorem tryskających słowach dyrektor dr. Benoni, nazwawszy przyjęcie „unikatem na kontynencie," dziękował gospodarzowi, iż pozwolił przypomnieć sobie młodość nietylko kolegom, ale i profesorom. Radca Szymonowicz imieniem kolegów podziękował za powitanie, przy którem kol. Lanckoroński umożebnił zgromadzić się razem tylu ludziom, związanym koleżeństwem i wspólnemi wspomnieniami młodości.

W sobotę po południu odbył się obiad wspólny; toastowali: imieniem kolegów dr. Lewakowski, a z profesorów piękne mowy wypowiedzieli b. profesorowie dr. Hahn i dr. Benoni. Wieczorem teatr przedstawiał interesujący widok; miejsce płci pięknej, obecnej zwykle w lożach I. i II. piętra, zajęła miejsce płeć brzydka. Bawiono się wesoło dobrą grą artystów i piękną muzyką Straussowską.

W niedzielę rano wysłuchali wszyscy o godz. 9-tej rano mszy św. w kościele OO. Bernardynów, którą odprawił kol. ks. kanonik Bilski, a służyli mu do mszy kol. profesorowie Bogusz i Drezepolski. Zwiedzono następnie znajdujące się obok gimnazjum bernardyńskie, do którego wiele wspomnień młodzieńczych się wiąże, a jeden z kolegów, amator fotograf, uwiecznił zjazd zdjęciem.

Delegat Laskowski, pomimo urzędowych zajęć, przyjechał na parę godzin z Krakowa, nadzwyczaj serdecznie i owacyjnie witany przez kolegów. Podczas śniadania wygłoszono wiele toastów; szczególnie toasty kol. Laskowskiego, prof. Baranowskiego, posła Jahla i kol. Szymonowicza, jako krasomowczej wartości, zrobiły na obecnych głębokie wrażenie. Szkoda, że nie mamy dosłownego tekstu, gdyż toasty te są odbiciem prawdziwem solidarności koleżeńskiej, a wszystkie tchną gorącym patrjotyzmem dla ojczyzny, pomimo różnicy w przekonaniach politycznych.

Wieczorem w niedzielę odbył się bankiet pożegnalny, który stał się punktem kulminacyjnym zjazdu, tak pięknie zaaranżowanego przez kol. Lanckorońskiego. Uświetnili go dawni profesorowie dr. Benoni, Baranowski, Dziedzicki i Hahn. Nastrój był nader uroczysty, chwila rzewna. Pierwszy toast wypowiedział w gorących słowach, jako gospodarz domu, kol. Lanckoroński na cześć swoich kolegów i profesorów; dalej toastowali: kolega Małachowski w krasomowczem przemówienin na cześć Lanckorońskiego, dyrektor Benoni z wielkim humorem na cześć byłych uczniów, radca Szymonowicz na cześć profesorów, poseł Jahl w mowie o zakroju politycznym na cześć zbratania się z ludem, poseł Agopsowicz na cześć kolebki, w której obecni wzrośli i nauki pobierali, t. j. m. Lwowa w ręce Małachowskiego, Lewakowski zdrowie nieobecnych żon — dalej mówili profesorowie Kadyi i Bogusz, a szereg toastów zakończył radca szkolny prof. Dziedzicki na temat miłości Ojczyzny i koleżeństwa, jakoteż tak serdecznego przyjęcia swych byłych profesorów staropolskiem: „Kochajmy się".

Wesoła pogadanka na tle wspomnień młodzieńczych przeciągnęła się, dzięki uprzejmości gospodarza, późno w noc.

Kolegę-gospodarza żegnano serdecznie za tyle miłych chwil, jakie zgotował towarzyszom z ławy szkolnej.

Zjazd następny postanowiono odbyć za lat trzy.

Mięso dla chorych i wojska.

Na skutek skarg, jakie wnosili rzeźnicy lwowscy, zmuszeni do bicia bydła w rzeźni miejskiej, a walczący z nieuczciwą konkurencją rzeźników z miejscowości blisko miasta położonych, do rejonu zaś rzeźniczego nie należących, zwiedzały tymi dniami komisje ze starostwa i magistratu rzeźnie tych miejscowości. Są to Kleparów, Zamarstynów, Zniesienie i Bogdanówka.

Specjalnie zwrócono uwagę na tę ostatnią miejscowość, gdzie wyrąb mięsa ma rzeźnik Wolf Drescher, a raczej miał go do niedawna; przed paru bowiem tygodniami komisja miejska znalazłszy w rzeźni p. Dreschera wołające o pomstę do nieba nieporządki, „interes" mu zamknęła. Ten Wolf Drescher jest dostawcą mięsa dla szpitala powszechnego (?) i dla pewnej części lwowskiego garnizonu, tem ciekawszą jest tedy jego rzeźnicza gospodarka.

Komisja znalazłszy się na Bogdanówce, za rogatką gródecką, zdziwiona była nie mało, nie znalazłszy nigdzie w tej miejscowości „rzeźni Wolfa Dreschera; zniknęła, jakby w ziemię zapadła. Ponieważ trudno było uwierzyć w to, aby Drescher, przeląkłszy się zakazu, cały interes zawiesił na kołku, jak to mówią, poczęła skrzętnie szukać. Rezultat poszukiwań wydał się dość obfity. Mianowicie o parę minut drogi od rogatki i Bogdanówki, w sąsiedniej wsi Sknilowie, zwróciło uwagę komisji brudne, walące się szatro, które, jak się okazało, służyło za rzeźnię Drescherowi do bicia zwierząt. Operację tę odbywano w sieni, zaraz zaś za przepierzeniem, bo tego ścianą zwać nie można, znaleziono ubikację, gdzie nagromadzoną była cała kupa nieczystości ludzkich! Wstrętne!

Tyle co do strony hygienicznej tej nie rzeźni, ale prawdziwej mordowni.

Jak zaś tam — a zapewne i na innych przedmieściach, odbywa się kontrola weterynarska nad bitemi zwierzętami, o tem mogła się komisja na miejscu przekonać.

W chwili, gdy rewizję w tej „rzeźni" przeprowadzano, a była to godzina 3 z południa, wisiał tam właśnie u pułapu wieprz zabity, przygotowany dopiero do oprawienia. Komisja zażądała przedłożenia certyfikatu oględzin tej sztuki przez oglądacza miejscowego. Certyfikat żądany przedłożono, ale ku wielkiemu zdziwieniu wyczytano na nim, że oglądacz oglądał zwierzę wewnętrznie o godz. 4. Ponieważ data ta różniła się o całą godzinę z faktycznym stanem rzeczy, ponieważ dalej nie podobna oglądać zwierzęcia wewnętrznie przed oprawieniem go, a aparatów Röntgena do tych operacyj nie używają, zarządzono natychmiastowe zawieszenie w czynnościach tego oglądacza bydła w Sknilowie, kolonistę Ditricha.

Oto jak wygląda rzeźnia Wolfa Dreschera, mogąca być typem innych podmiejskich rzeźni. Co prawda, bije czasami Drescher bydło i w miejskiej rzeźni, ale tak „na pokaz" tylko, aby oczy ludziom zamydlić.

I pomyśleć, że mięso z takich zakładów, jak Dreschera, jedzą chorzy i żołnierze. Ładne stosunki; ale jest nadzieja, że władze się energicznie do wyplenienia złego zabiorą i wciągną te podmiejskie rzeźnie do lwowskiego rejonu weterynarskiego. Oby jak najrychlej.

Język polski na Bukowinie.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że żądaniu Polaków bukowińskich, odnośnie do nadzorowania nauki języka polskiego w szkołach tamtejszych, stało się zadość przynajmniej częściowo. Na wniosek prezydenta kraju, ministerstwo oświaty postanowiło, iżby inspektor krajowy, przy zwiedzaniu szkół, w których nauka polska istnieje, zasięgał zdania fachowego znawcy, celem przekonania się, czy istotnie ta nauka odbywa się odpowiednio. Znawca ten ma także prawo brania udziału w posiedzeniach rady szkolnej krajowej, z głosem doradczym. Takim fachowym znawcą, zgodnie z opinją politycznego Koła polskiego, mianowany został profesor gimnazjalny, Polak, p. Jan Skobielski. Formalnie rzecz biorąc, jest to pewien krok naprzód, niestety jednak, działalność tego „fachowego znawcy" uczyniono zbyt zależną od dobrej woli inspektora krajowego. Donosząc o tej nominacji, *Gazeta Polska* słuszną czyni uwagę:

„Jeżeli rada szkolna krajowa zechce czekać, aż p. inspektor krajowy, Tumlirz, będzie wizytował szkoły, to wobec nawału zajęć p. inspektora, upłynąć może dużo czasu, zanim p. prof. Skobielski będzie miał sposobność wywiązania się ze swego zadania. Czyż nie byłoby odpowiedniejszem, aby rada szkolna krajowa wydelegowała już w najbliższym czasie p. prof. Skobielskiego do wizytacji szkół, o które chodzi?"

Obok tego, wielce problematycznego sukcesu, taż sama *Gazeta* w nrze 74 donosi o przykrym zawodzie, jaki w innym kierunku zgotował rząd Polakom bukowińskim. W czerniowieckiem seminarjum nauczycielskiem — jedynem na Bukowinie — nauki języka polskiego od szeregu lat udziela Rusin, człowiek niefachowy, który sam włada bardzo licho polskim językiem. Posłowie polscy w sejmi nieustannie domagali się zaradzenia złemu przez zamianowanie innego nauczyciela. Rząd krajowy poparł te usiłowania i zaproponował ministerstwu, iżby tę naukę powierzono prowizorycznemu nauczycielowi seminarjum, p. Ottonowi Żukowskiemu, Polakowi. Ministerstwo propozycję odrzuciło i języka polskiego będzie uczył nadal profesor, który o tej nauce nie ma pojęcia!

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejk farmaceutów.

Kraków 23 września. *Kronika farmaceutyczna* zapowiada strejk farmaceutów w całej Galicji na wypadek, gdyby rząd zaprowadził jako warunek przy wstąpieniu do zawodu farmaceutycznego, czwartą klasę gimnazjalną. — Galicyjskie towarzystwo farmaceutów „Unitas" uchwaliło następujący wniosek na wiedeński zjazd farmaceutyczny:

„Zjazd delegatów towarzystw farmaceutycznych austrjackich, zebranych na walnem zgromadzeniu dnia 28 października 1901, uchwala z chwilą wprowadzenia do zawodu czwartej klasy gimnazjalnej, ogłosić w całej Austrji strejk farmaceutów-współpracowników. Celem wprowadzenia tej ewentualności w czyn, dokonywa się wyboru wydziału, któryby już dziś rozpoczął zbieranie funduszu wśród współpracowników farmaceutycznych w całej Austrji.

Zebranie niemieckiej partji ludowej.

Wiedeń 23 września. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem posłów Schückera i Pradego zebranie mężów zaufania niemieckiej partji ludowej z Czech. Według doniesienia *Deutschnationale Corresp.* uchwalono postawić w nadchodzących wyborach do sejmu czeskiego 16 kandydatów stronnictwa i przyjęto jednogłośnie mającą być jutro ogłoszoną odezwę wyborczą. Odezwa ta zaznacza antisemicki charakter niemieckiej partji ludowej, wylicza postulaty: jak zaprowadzenie niemieckiego języka jako państwowego itd. — Dnia 6 października odbędzie się w Libercu ogólny wiec stronnictwa.

Anarchiści.

Paryż 23 września. Pisarz anarchistyczny Laurent Tailhade zjawił się wczoraj przed sędzią śledczym i oświadczył, iż bierze na siebie zupełną odpowiedzialność, za znany artykuł, umieszczony w anarchistycznem piśmie *Libertaire*, a podburzający w gwałtowny sposób przeciw carowi.

Nowy Jork 23 września. Aresztowano tu ponownie anarchistę Jana Mosta, który wygłosił wczoraj płomienną mowę anarchistyczną na zgromadzeniu, w którem wzięło udział około 500 osób.

Troyes 23 września. Aresztowano tu anarchistę Felsa pod zarzutem, iż wiedział o uknutym zamachu na Mac Kinleya.

Londyn 23 września. *Times* donosi z Nowego Jorku: Z powodu wykrycia, że anarchiści, jakoteż inni niewygodni dla rządu emigranci przybywają do Stanów Zjednoczonych za fałszywymi paszportami, mają być ustawy emigracyjne znacznie zaostrzone. Powracający do kraju Amerykanie będą musieli wykazać swoją identyczność przy powrocie w sposób, nie pozostawiający żadnych wątpliwości. Zagraniczni poddani niezaopatrzeni w paszporty będą wydaleni.

Wyścigi kolarskie.

Kraków 23 września. Oddział kolarski tutejszego „Sokoła" urządził wczoraj wyścigi jesienne na szosie mogilnickiej.

W pierwszym biegu na odległość 30 km. o mistrzowstwo zwyciężył p. Józef Kraskowski, w 1 godzinie 55 sekundach, (biorąc górę nad zwycięstwem p. Bauera z przed 2 lat, który przebył tę przestrzeń w 1 godzinie 1 minucie 12 sekundach); drugi przybył do mety p. Ludwik Kowalski w 1 godz., 71 min. 45 sek.

W drugim biegu, odległ. 10 km., przybył pierwszy p. Eugenjusz Weiss 21 min., drugi p. Jan Dutkiewicz 21 min. 30 sek., trzeci p. Marjan (pseudonim) 21 min. 31 sek.

W trzecim biegu, odległ. 5 km., dla starszych członków, przybył pierwszy p. Jan Dutkiewicz w 10 minut, drugi p. Kaz. Kuczmierczyk 10 m. 1 sek.

Bójki między Czechami a Niemcami.

Berno mor. 23 września. Z okazji otwarcia szkółki freblowskiej w Litowlu (Littau) przyszło wczoraj do bójek między Czechami a Niemcami tak, iż musiała wkroczyć żandarmerja. Kilka osób zostało ranionych.

Wiec socjalistów.

Lubeka 23 września. Otwarto tu wiec socjalistów. Otwarcia dokonał przemową Bebel.

Zbrodnia cygana.

Oedenburg 23 września. W lesie Hidegszeg, w pobliżu Oernsteinu, cygan, nazwiskiem Józef Horvath, napadł onegdaj niejakiego Józefa Webera z Habingu, ciężko go pokaleczył i zrabował 600 koron. Napadniętego znaleziono w kilka godzin później leżącego w kałuży krwi i dającego słabe znaki życia. Zawiadomiona o tem natychmiast żandarmerja wykryła wkrótce mordercę, który przesłuchany przez żandarmów, przyznał się do zbrodni. Zrabowane pieniądze znaleziono zakopane w warsztacie cygana. Weber, którego przeniesiono do Habingu, umarł wkrótce wskutek otrzymanych ran.

Katastrofa kolejowa.

Moskwa 23 września. Koło stacji Szilowo na kolei żelaznej Moskwa-Kazań zderzył się pociąg wojskowy z towarowym, przyczem czterech żołnierzy odniosło rany. Sześć wagonów jest zdruzgotanych.

Pożar.

Bergen 23 września. W pewnym wielkim magazynie towarów kolonjalnych wybuchł ogromny pożar, który zniszczył kilka budynków. Ogień przeniósł się następnie na kilka okrętów, które musiano puścić na morze, celem uratowania znajdujących się w pobliżu innych okrętów z ładunkami towarów. Jedna osoba utraciła życie, a jedna jest ciężko ranna. Szkoda znaczna.

Wiedeń 23 września. Hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj wieczorem do Węgier.

Londyn 23 września. Biuro Reutera donosi z Buffalo, że dokładne badania chemiczne wykazały, iż kule rewolwerowe, któremi Czolgosz zamordował Mac Kinleya, nie były zatrute.

Archangielsk 23 września. Ekspedycja malarza Borysowa do wyspy Nowaja Zemlja powróciła już tutaj po spełnieniu szeregu artystycznych zadań, które przedsięwzięła wyprawa. Przywiozła kilka bardzo pięknych szkiców.

Peterburg 23 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało na przeciąg miesiąca sprzedaży numerów pisma *Petersburskaja Gazeta.*

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 września.

(*fr.*) Sprawdzają się w całości pogłoski, że podróż cara do Francji połączona będzie z zaciągnięciem nowej pożyczki przez Rosję. W Berlinie i Frankfurcie otrzymali bankierzy już poufne informacje, co do tej znamiennej transakcji. Wedle tych informacyj nowa pożyczka rosyjska wyniesie miljard franków, zrealizowanie jej jednak nastąpi zapewne dopiero za kilka miesięcy, gdyż nie ulokowano jeszcze wszystkich obligów ostatniej pożyczki 425-miljonowej, jaką Rosja w maju b. r. zaciągnęła we Francji. Bądź co bądź, przyznać trzeba, że rosyjski minister finansów umie chodzić koło interesów.

Ostatnie klęski, poniesione przez Anglików w południowej Afryce, sprawiają na giełdach przykre wrażenie, gdyż znów opóźniają nadzieję rychłego zakończenia wojny. Wrocławski związek przewoźników okrętowych, w którym, jak wiadomo, popełniono malwersacje na 5 miljonów marek, zamierzał zgłosić konkurs. Sprzedano także na licytacji berlińską fabrykę maszyn Petzolda, która zbankrutowała z powodu krachu pruskich banków hipotecznych. O upadku ekonomicznym Niemiec świadczy wymownie ten fakt, że liczba nowozałożonych towarzystw akcyjnych w Niemczech jest w tym roku o 80 mniejszą, niż w tym samym okresie w roku ubiegłym.

— **Z kolei.** Austro-węgiersko-szwajcarski związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 października rb. wchodzi w życie dodatek I do taryfy części I, rozdział B.

— **Berlin** 23 września. Bank państwowy podwyższył dyskont wekslowy z 3½ na 4%, a stopę procentową lombardu na 5%.

Wiedeń 23 września. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117 25, Renta majowa 98·45 Węg renta koronowa 92·35, Akcje austr. zakł. kred 617·—, Akcje węg. zakł. kred. 623 — Akcje Anglobanku 260 —, Akcje Unionbanku 513 —, Akcje Bankvereinu 429 —, Akcje Länderbanku 387 —, Akcje kolei państw. 613·50, Lombardy 80·50 Akcje kolei Elbethal 459 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 347·—, Akcje Rima Muranji 420 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.440, Losy tureckie 93·50, Ruble 253 50 Usposobienie spokojne.

Berlin 23 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 191·10, Tow. dyskontowe 172 40. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 września 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Colonna Czosnowski z Podola. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. Hr. S. Fredro z Wiednia, Pułk. Br. Weber ze Złoczowa. Ritter S. Tabora z Rzeszowa. R. Münster z Wiednia. G. Polaszowski, A. Łonko z Zagrzebia. F. Fränkel z Wiednia, E. Flandor, J. Politor z Bukowiny. R. Mencel z Powelcza. A. Balko z Wiednia. L. Randes z Żurawna. M. Rindenbaum z Glinian. K. Fibich z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Janisławski z Wołynia. A. Nebeski z Rosji. Ks. A. Małaczyński z Firlejówki. Ks. J. Ocetkiewicz z Kozowy. W. Ostermayer z Bodenbach. J. Smakowski ze Schodnicy. Dr. J. Tortel z Tarnopola. C. Schott z Wiednia. E Wenzel z Białej. L. Lazar z Krakowa. B. Künnir z Jasła S. Janowski z Krakowa. C. Liftner z Budapesztu. C. Sousier z Paryża. M. Liskowski z Kijowa. F. Kaescbier z Berlina. J. Polański z Rudnika.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek dnia 23 września o godz. 7 wieczor
II-gi występ Gabryeli Morskiej
Po raz II-gi:

ONE

(Wienerrinnen)

komedja w trzech aktach HERMANA BAHRA.

OSOBY:

Emma Elsinger	pni Otrembowa
Daisy, jej córka	pni Bednarzewska
Risa, jej córka	pna Jankowska
Frycek, jej syn	p. Nowacki
Marja Frischl	pni Morska
Maks Billitzer	p. Solski
Józef Ulrich, architekt	p. Roman
Edward Stöhr	p. Wysocki
Pani Kanitz	pni Chmielińska
Pani Reimann	pna Miłowska
Pani Wakis	pna Ostrowska
Pani Adel	pni Gesser
Miss Cook	pna Nałęcz
Panna Seelig	pni Połęcka
Bartold Basel, pianista	p. Nowicki
Dr. Gustaw Mohn	p. Antoniewski
Panna Bibus	pni Rybicka
Panna Peter	pni Węgrzynowa
Leopold	p. Węgrzyn
Lina	pna Jaroszówna
Teresa	pna Gwiszczówna

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Wiedniu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Humorystyczny
KALENDARZ „ŚMIGUSA"
na r. 1902
opuścił już prasy drukarskie.

Dr. Władysław Kruszyński,
sekundarjusz szpitala powszech. powrócił z Lubienia i ordynuje jak dawniej Chorążczyzna l. 25. 976

TEOFILA NOWAKOWSKA,
udziela lekcji wymowy, deklamacji i gry scenicznej. Gmach Skarbkowski II. piętro, drzwi nr. 37. 1005

Dr. JAN GOŁAB,
sekundarjusz szpitala powszechnego, powrócił i ordynuje we własnym domu, od godziny 3—5 popołudniu, ulica Hofmana l. 5. 1007

Dr. Karol Haisig,
sekundarjusz szpitala powszechnego powrócił i ordynuje od godziny 3 do 4 popoł. ulica Grodzickich l. 8. 935

Woda krościeńska
zdrój Stefana, szczawa alkaliczno-słona działa znakomicie w katarach gardła, oskrzeli i płuc, oraz w influency. Do nabycia w aptekach, droguerjach i składach wód mineralnych. 950
Główny skład dla Galicji wschodniej u p. W. Czoppa, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

Niezrównanej dobroci **tutki i bibułki cygaretowe**
SASSOWSKIE
„FLIRT" i „KRAJ"
(bibułka cienka przeźroczysta) (bibułka niegasnąca)
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie.
Są wszędzie do nabycia. 963

Dr. Zenon Leńko
operator,
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16
i ordynuje
w chorobach chirurgicznych
od godziny 3—5 po południu.

Jako dobrą i pewną lokację
polecamy:
4% listy hipoteczne
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% gal. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.
Nadto polecamy: 53
Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.
Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjn. Banku hipotecznego.

Prof. dr. Szymonowicz,
powrócił i ordynuje jak dawniej
w chorobach uszu i nosa
przy ulicy Pańskiej l. 4, od 3—4 1019

Praktyczna nauka kroju sukien damskich
według systemu francuskiego przez F. W.
wyszła nakładem wydawnictwa „Mód paryskich" Lwów ul. Akademicka l. 10.
Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 hal. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal.
Za zaliczką nie wysyła się.

45

W pogoni za mężem.

Romans nowoczesny.

(Przekład z francuskiego.)

XXVII.

Nieopodal od morza, wśród powietrza odświeżanego rozbijaniem się prądów wiatru o olbrzymie nadbrzeżne skały, wznosi się Bayonna, u zbiegu dwóch kapryśnie wijących się rzek. Gdyby nie jej fortyfikacje, byłaby jednem z najpiękniejszych miast niższych Pirenejów.

Mieszkańcy Bayonny, chcąc uniknąć ciśnienia spowodowanego podwójnem oszańcowaniem a przynajmniej ci, którzy nie są zmuszeni mieszkać w mieście, pobudowai domy na trakcie prowadzącym do Hiszpanji w dolinie Niwa i wzdłuż Aduru. Budynki te, zwrócone są frontem ku alei morskiej, pysznej, półmilowej promenadzie, ocienionej wielkiemi drzewami.

Barincq wybrał dla swoich dzieci jeden z tych domów, najwykwintniejszej, jeżeli nie najokazalszej powierzchowności, w stylu szwajcarskim, otoczony wijącemi się roślinami, wśród parku przepełnionego zawsze zielonemi drzewami. Na rozłożystych trawnikach rozwijały się olbrzymie magnolje i storczykowe krzewy, mogące iść w zawody z bujną wegetacją pampasów południowej Ameryki.

Jeden z tych trawników przeznaczono na lawn-tennis, drugi na krokieta, w jednym zaś z parterowych pokojów ustawiono bilard.

Państwo Sixte przyjmowali raz na tydzień. Siatka do lawn-tennisa była rozpostarta, bramki do krokieta umocowane w ziemi, w pokoju jadalnym urządzono wystawny bufet, gdzie płody i produkty ziemi Ourteau w całej swej okazałości usprawiedliwiały owe sto pięćdziesiąt tysięcy franków rocznej renty, a nawet dwakroć sto tysięcy dla zadowolonych żołądków.

Czy ów bufet, czy wdzięki Ani, czy też dlatego, że wcieliła się do sfery wojskowej, uznaną została za chlubę miasta.

Pani de Saint Christeau była alfą i omegą w Bayonnie.

Jak się to często zdarza pomiędzy wojskowymi, nazwisko jej rodzinne przyłączono do nazwiska męża i nikt nie śmiał jej tego zaprzeczyć.

Przeciwnie, wdzięczni byli Ani za ten pióropusz, przyniesiony mężowi, tem bardziej, że się nim sama nie chełpiła, ani też korzystała z przywilejów swojego urodzenia, ażeby utworzyć w pułku oddzielną ligę z dwoma, lub trzema mężatkami, mającemi prawa do partykuły „de".

Czwartki pani Sixte de Saint Christeau były tak uczęszczane i ożywione, że przyjęcia generałowej wydawały się nudne i bezbarwne. Po kilkakrotnie przymawiano się, żeby przyjmowała jeszcze raz w niedzielę.

Ania uważała, że ofiara jednego dnia dla kolegów męża i jej znajomych była zupełnie dostateczna.

Zresztą niedziele należały do jej rodziców w Ourteau, inne zaś dni do jej męża, do poufałej pogawędki i do wspólnej ich miłości.

Pomimo, że generał co raz to więcej zapadał na zdrowiu i co raz to częściej obarczał zatrudnieniami Sixte'a, poranki i wieczory pozostawiał mu wolne i wówczas młodzi ludzie należeli tylko do siebie.

Zwykle bardzo rano wyjeżdżali konno. Ania nie była doskonałą kawalerzystką, ale umiała trzymać się na koniu, a jej wdzięk naturalny, lekkość ruchów, zręczność i pewność siebie, pod kierunkiem Walentego uzupełniały wszelkie inne braki.

Objeżdżali piasczyste brzegi Aduru, aż do jeziora Chiberto, a następnie wzdłuż brzegów morskich około skał urwistych, dojeżdżali do latarni morskiej Biarritz. Unikali przejazdu przez miasto i powracali drogami bocznemi, ażeby uniknąć natrętnych spotkań i tym sposobem przydłużyć swoje słodkie sam na sam.

Godziny mijały niepostrzeżenie już to wobec uroku natury, już to śledząc w oddali białe żagle okrętów, lub smugi mglistej pary, rozwijające się na błękicie nieba, już to zapatrzeni na siebie, lub zajęci poufną rozmową. Należało potem przyśpieszyć powrót. Sixte zaledwie będzie miał czas włożyć na siebie mundur, dla przedstawienia się generałowi, który zły na wszystkich i na wszystko, a najwięcej na siebie, za swoją przymusową bezczynność, nie znosił najmniejszej plamki błota, ani źdźbła kurzu na ubraniu Sixte'a.

— Jakże będziesz mógł zająć się czemkolwiek, jeżeli od samego rana łamiesz sobie kości? Nie mówię już, że przesiąknąłeś wyziewami soli nie do zniesienia!

Była to wielka wada Sixte'a wobec generała i nie przebaczyłby mu nic, gdyby go mniej potrzebował, a przynajmniej była to jedyna wada, jaką mu zarzucał.

— Bardzo zdolny oficer, bardzo inteligentny, bardzo wykwintnie ułożony, będzie zawsze na wysokości swego zadania, ale go czuć solą!...

I to był zarzut człowieka, od którego o sto kroków czuć było kataplazmy, rigolo i laudanum!

Od czasu do czasu, zamiast wycieczki konno, która utrudzała Anię, wsiadali na łódkę, uwiązaną tuż koło ich domu i stosownie do przypływu lub odpływu morza, płynęli z biegiem wody, lub pod wodę. Ania zasiadała przy sterze, Sixte brał wiosła i tak kołysani ruchem fal, wśród żartów, śmiechu, lub poważnej rozmowy powracali do domu. Wówczas generał trzymywał, że kapitan przesiąkł szlamem.

Walenty powracał od generała do domu o godzinie jedenastej minut dziesięć. Zastawał w sali jadalnej, umajonej kwiatami, stół nakryty do śniadania i oczekującą na niego żonę, przybraną zalotnie, z widoczną chęcią podobania się mu. Podczas tego rannego posiłku wyłączono usługę lokaja. Półmiski podawano z kuchni za pomocą windy, a stolik mechaniczny zastępował służbę. Młodzi więc ludzi rozmawiali bez świadków, a gdy w sercu nagromadziły się słowa, trudne do wyrażenia językiem śmiertelnych, rozmowa kończyła się uściskiem.

Jeżeli radość chwili obecnej i błogie nadzieje przyszłości, uśmiechem krasiły ich lica, niemniej zwrot ku przeszłości, wśród której cierpieli, wątpili i rozpaczali, boleśnie chwilami zasępiał ich czoło.

— Ktoby mi powiedział?...

— A ja, czy mogłem kiedy przypuścić?...

Na kilka minut przed godziną pierwszą musieli się rozłączać. Ania odprowadzała męża do sztachet ogrodu, gdzie po za kępą bambusów zamieniali ze sobą uściski. Po odejściu męża, Ania pozostawała jeszcze czas jakiś przy sztachetach, śledząc go wzrokiem, dopóki nie znikł z jej oczu w bramie morskiej.

Wówczas stała przez chwilę, nie więdząc, co z sobą zrobić i wolnym krokiem powracała do domu, ażeby się zamknąć w swojej pracowni na dwie, lub trzy godziny.

Nie mając już przed sobą wzorów, jakie jej dostarczała Gawa i okolice Ourteau z swoją bujną wegetacją, lasami i łąkami, malowała to, co się jej oczom przedstawiało: widok rzeki, przypływ i odpływ morza, ruch wioślarski, czółno rybackie, okręta i łódki, wzgórza pokryte zaroślą, płoty, oraz domy w jasnych kolorach z różowemi dachówkami.

Mieszkańcy Paryża, przyzwyczajeni tak jak i ona do bladego światła nieba, im więcej zbliżają się ku południowi, tem więcej zastanawia ich ta siła wzmagającego się stopniowo oświecenia. Loara wydaje się być jasną, Gironda jeszcze jaśniejszą, Adur zaś w pewnych chwilach dnia nabywa połysku i przeźroczystości olśniewającej. Te właśnie odcienia prawdziwego południa, delikatne, przeźroczyste, ciepłe, w których nic nie razi, w których niema nic ostrego dla oka, usiłowała uchwycić i utrzymać w kolorycie życia właściwego naturze. Około schyłku dnia, opuszczała stalugi, ubierała się na prędce i śpieszyła oddać obowiązkowe wizyty, ażeby być wolną jak mąż powróci.

Od tej chwili należeli tylko do siebie, a służba miała rozkaz nie przyjmować gości, pod żadnym pozorem.

Walenty szedł naprzód obejrzeć pracę Ani.

— Czy uwierzysz, że nieraz żałuję — powtarzał często — iż niemasz obrazów do sprzedania.

— A ja bynajmniej i to dla wielu powodów, a najprzód dla tego, że cena ich nie wyrównałaby zapewne wartości twojej pochwały.

Walenty innego był zdania.

Po krótkiej pogawędce lub przechadzce po ogrodzie i zwiedzeniu stajni, podawano obiad. Następnie, jeżeli pogoda sprzyjała, szli na wybrzeże, w przeciwnym razie zasiadali na werandzie, która była przedłużeniem ich pokoju na wprost rzeki. Zajęci rozmową lub oddani słodkim marzeniom, siedzieli jedno obok drugiego, zapatrzeni w migające się światełka, porozrzucanych statków na wodzie. Czas upływał bez pojęcia o godzinie, dopóki wśród ciszy nocy, nie usłyszeli z dala głuchego sapania i świstu lokomotywy, zwiastującej extra cug z Paryża.

Dochodziła godzina jedenasta, dzień był skończony.

XXVIII.

Na tem niebie tak uroczo czystem, zawisły dwie chmurki. Jedna z nich niewyraźnie dręczyła córkę, druga mięszała spokój ojca.

W dniu swego ślubu, Ania, usłyszawszy wyznanie barona, że kochać jej nie przestanie, zadziwiła się a więcej jeszcze zmięszała. Konieczność utrzymania wobec męża i gości spokoju, nakazała milczenie wzruszeniu. Wrażenie jednak nie zatarło się, a jeżeli zapomniała o baronie przy mężu, w samotności nie mogła wyrugować z myśli tak niemiłego wspomnienia. Widziała go przed sobą z twarzą bladą i oczami pełnemi namiętnego ognia, podczas gdy w uszach brzmiały słowa: „Ciebie jedną kochać zawsze będę".

Dlaczego to powiedział? w jakim celu? Czy słowa te wywołała boleść, czy też wyrachowanie?

(Ciąg dalszy nast.)

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 734

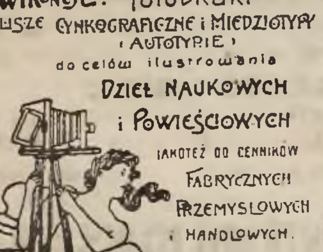
Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ulica Teatralna l. 3
poleca
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



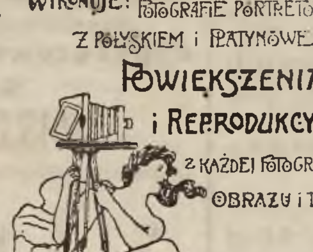
Congo czarna	Nr. 1	$^{1}/_{2}$ kg	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ [illegible]	„	„	4·—
Melange de Londres	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·30

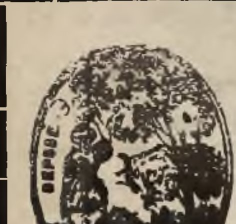
Ceny herbaty oznaczono na $^{1}/_{2}$ kilo w paczkach po 10 $^{1}/_{8}$ $^{1}/_{4}$ i $^{1}/_{2}$ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.

PIERWSZY ZAKŁAD FOTO CHEMIGRAFICZNY
E. TRZEMESKIEGO
WE LWOWIE
ul. Trzeciego Maja 7
WYKONUJE: FOTODRUKI
KLISZE CYNKOGRAFICZNE i MIEDZIOTYPY
i AUTOTYPIE i
do celów ilustrowania
DZIEŁ NAUKOWYCH
i POWIEŚCIOWYCH
JAKOTEŻ DO CENNIKÓW
FABRYCZNYCH
PRZEMYSŁOWYCH
i HANDLOWYCH.



ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY
E. TRZEMESKI
WE LWOWIE
ul. Trzeciego Maja 7
WYKONUJE: FOTOGRAFIE PORTRETOWE
Z POŁYSKIEM i PLATYNOWE
POWIĘKSZENIA
i REPRODUKCYE
Z KAŻDEJ FOTOGRAFII
OBRAZU i T.D.





Dra Fryderyka Lengyela balsam brzezowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001

APARATY FOTOGRAFICZNE
i wszelkie przybory do fotografii
w największym wyborze
u PIOTRA MIKOLASCHA i Spł.
we Lwowie
Pasaż Mikolascha.
899

Światło elektryczne urządza biuro techniczne **Fabryki maszyn „Perkun"** Lwów Kopernika 18. Filja w Rzeszowie.
4·8 Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schückertwerke
przenoszenie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

Tylko ul. Sykstuska 10.
-PRZESZŁO 50 LAT- ISTNIEJĄCY ·WR. 1847· -założony-
1847 1847
na wystawach krajowych i zagr. odznaczony
ZAKŁAD
RYTOWNICZY i PIECZĘTARSKI
pod firmą
G. Schapiry Syn
947
we Lwowie, tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 10.
wykonuje po nader niskich cenach Pieczęcie metalowe, numeratory, grawury na drogich kamieniach, marki pieczątkowe, guziki liberyjne, cengi do plombowania i plomby ołowiane i t. p. Stample i drukarnie kauczukowe.
Tylko ul. Sykstuska 10.

KAPTOLINA
przeciw wypadaniu i na porost włosów
Cena 2 korony
JAN IHNATOWICZ
LWÓW, ul. Sykstuska l. 25. ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20.
PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

Kalendarze na rok 1902!!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. STEINBRENERA w Winterbergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. Kalendarz Najświętszej Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki Kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1 kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, kosztuje oprawny 1 kor., broszurowany 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza, kosztuje oprawny 1 kor., broszurowany 90 h.
6. Nowość: Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi) 90 hal.
7. 8-my Kalendarz uniwersalny czyli powszechny, największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej prawie stronie jest rycina.
1016 Kto je raz kupił, kupuje co roku.
Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Magazyn futer
pod firmą
K. Solik
we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 7,
poleca po cenach **najprzystępniejszych** swój obficie zaopatrzony magazyn futer tak gotowych, jakoteż skóry pojedyńcze, oraz materje na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franco. 912

AQUARJUM
L. BAŻANT
Żywe Ryby
w hali targowicy miejskiej **przy placu Bernardyńskim** we Lwowie — poleca
Szczupaki, Liny, Karpie po najniższych cenach
Wszelkie łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się na oznaczony czas lub odwrotną pocztą 918

Wróciła z Paryża
A. SZAŁKIEWICZ
Plac Marjacki l. 10. 1010

Najniższe ceny.
Bielizny męskiej
ze znaną marką fabryczną:
Główny skład
w handlu pod firmą
Stanisław Gabriel
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519
Najniższe ceny.

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.
PASTILLES VICHY-ÉTAT
Cukierki na trawienie.
COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT
Dla przygotawania u siebie wody alkalicznej gazowej.

Obrazy (oryginały) Grottgera, Kossaka, Leopolskiego, R-czyńskiego, Grocholskiego, Adjukiewicza, Trusza i wielu innych, wyczerpane premie Towarzystwa sztuk pięknych, stare ryciny, mapy, autografy po znacznie zniżonych cenach do nabycia w księgarni antykwarskiej oraz handlu dziełami sztuki i starożytności **Józefa Tomasika**, Lwów Pasaż Hausmana 9. 8023

TUTKI ze specjalnej bibułki 536 „Abadie" „PRIMUS" są powszechnie uznane za !! najlepsze !! Wszędzie do nabycia. FABRYKA LWÓW, ulica Sienkiewicza 2.

LEONARD SOLECKI
we LWOWIE, ul. Batorego 2
Poleca znakomitę KAWĘ pół kilo 65 cnt — Na prowincję wysyłki w woreczkach $4^{3}/_{4}$ kila za 6 50 ct. franco. Również poleca **Znakomity KONIAK** kuracyjny francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

Wiedeńska Filia fabryki ubiorów męskich
TIRINGA i BRACI
Lwów, **Jagiellońska 2**, poleca największy wybór 30% **taniej jak wszędzie.**

Z kapitałem 7000 kr. przystąpię jako spólnik do istniejącego już handlu lub wspólnie założę nowy. Zgłoszenia tylko pisemne przyjmie z grzeczności FRYDERYK SCHUBUTH i Spka, Lwów, Rynek 45. 1010

Parki i ogrody
zakłada, wykonuje wszelkie inne roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące i przyjmuje stałe kierownictwo nad prowadzeniem ogrodów.
WINCENTY BIELSKI
979 ogrodnik-pejzażysta.
Czikendi p. Domażyr koło Lwowa.

Ed. BUDING Nagy-Ösz Węgry.
Przednie WINOGRONA stołowe 5 klgr. franco K. 2 60
WINA naturalne 100 litr. od 20 do 40 koron dostarcza
Ed. Buding
nauczyciel i właściciel winnic
946 **w Nagy-Ösz Węgry.**

Świeżo śledzie pocztowe
w Handlu korzeni i delikatesów
Władysława Bażanta
ulica Halicka 3 8090

Wspólnika inteligentnego z kapitałem 5 do 10 tysięcy złr. poszukuje się do bardzo intratnego a prosperującego już interesu Informacje z grzeczności Dr. Ungar, Lwów pl. Marjacki 10

Zł. 3·60 butelka kuracyjnego KONIAKU francuskiego poleca
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek l. 45. 921

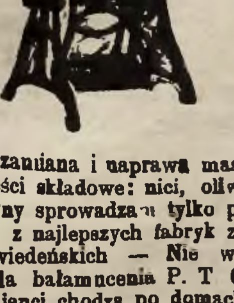
Wzory tapet najnowszych i najtańszych wysyła
8014 **W. ADAMSKI**
dawniej JÜRGENS, Lwów, Sobieskiego 4.

Od 1. Grudnia b. r.
opróżniona posada **leśniczego** w Państwie Kopyczynieckiem Świadectwa egzaminu i polecenia odbiera **Dyrektor dóbr p. Kopyczyniec.**

Masło deserowe najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kg. netto 9 funtów za zł. 4 20 franco za pobraniem z gwarancją najlepszej usługi
Marja Laubowa
w Brzesku.

Do sprzedania 1015
z powodów familjnych od dawna istniejący w głównym punkcie Lwowa położony, renomowany, z wyrobioną klientelą, **główny handel nasion i kwiatów**. Wiadomość w kancelarji adw. Greka, Lwów, Sykstuska 28.

Józef Iwanicki
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.



Roczna sprzedaż 750 maszyn
Rok założenia 1872

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo żapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414
Proszę żądać cenniki.

Plüss-Staufera Kit
w tubkach i szklanych słoikach, wielokrotnie premiowany złotemi i srebrnemi medalami, nieprześcigniony środek w spajaniu połączonych przedmiotów, nabywać można we Lwowie u Artura Bartosza, plac Marjacki l. 7 i Tadeusza Okornickiego ul. Halicka l. 4.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.